szkoła liturgii

Triduum Paschalne – jedyny taki okres w roku

Temat miesiąca

Zmartwychwstanie Jezusa - prawda historyczna czy mit?

Temat miesiąca

Zegar Męki Pańskiej

Historia

Św. Charbel – pomocnik w zanoszeniu Próśb do Boga

KAZIMIERZ

miesięcznik parafii św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku

kwiecień 2017/ nr 16

„Umarłem i Zmartwychwstałem, abyś TY miał życie wieczne”.

JEZUS

SŁOWO ŻYCIA

J 19,25-27

A obok krzyża Jezusowego stały: Matka Jego i siostra Matki Jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena. Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: „Niewiasto, oto syn Twój". Następnie rzekł do ucznia: „Oto Matka twoja". I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie.

Kiedyś przeczytałem następującą historię: „Pewnej nocy miałem cudowny sen. Zobaczyłem długą drogę, która z ziemi pięła się ku górze, by zginąć pośród chmur, kierując się ku niebu. Nie była to jednak droga wygodna. Co więcej - pełna była przeszkód, usiana zardzewiałymi gwoździmi, ostrymi i tnącymi kamieniami, kawałkami szkła.

Ludzie wędrowali tą drogą boso. Gwoździe wbijały się w ciało, wielu miało zakrwawione stopy. Mimo tego nie rezygnowali, chcieli dojść do nieba. Każdy krok wywoływał cierpienie. Wędrówka była powolna i trudna.

Potem w moim śnie ujrzałem Jezusa, który szedł naprzód. On również szedł boso. Szedł wolno, ale zdecydowanie. Ani razu nie zranił sobie stopy. Jezus szedł i szedł. Wreszcie dotarł do nieba i tam usiadł na wielkim, złocistym tronie. Spoglądał w dół, obserwując tych, którzy usiłowali wejść. Spojrzeniem i gestami zachęcał ich. Zaraz po Nim szła również Maryja, Jego Matka. Maryja szła szybciej niż Jezus. Wiecie, dlaczego? Stawiała swe stopy na śladach pozostawionych przez Jezusa. Szybko dotarła więc do Syna, który posadził Ją na wielkim fotelu, po swej prawej stronie.

Maryja również zaczęła dodawać otuchy tym, którzy wspinali się i zachęcała ich, by szli po śladach, zostawionych przez Jezusa, tak jak sama to zrobiła".

Każdy z nas pragnie być w niebie, przynajmniej tak zakładam. Jezus, Jego śmierć i zmartwychwstanie, otwiera nam bramy raju. Ale my często wolimy iść do nieba po swojemu, nawet nieraz pomijając ślady, które zostawia nam Jezus, a są nimi sakramenty, Słowo Boże. Chcemy iść na skróty i ranimy siebie, kaleczymy, zbaczamy i zamiast przybliżać się, oddalamy się od głównego celu naszego ziemskiego życia. Maryja ukazuje nam, jak kochająca matka, że jedyną pewną drogą prowadzącą do nieba, do naszego zmartwychwstania jest Jezus. Czy kroczysz po śladach, które odcisnął Jezus? Czy może idziesz swoją drogą? Tylko bądź ostrożny, bo twoja droga może prowadzić donikąd.

ks. Andrzej Ratkiewicz

OD REDAKCJI

Nasi Drodzy Parafianie!

Oddajemy do Waszych rąk już szesnasty numer miesięcznika „Kazimierz". Zachęcamy w nim do zapoznania się i odprawienia pewnego zapomnianego, a może nieznanego, ale jakże pięknego i ważnego nabożeństwa pasyjnego. Pomimo że trwa jeszcze okres Wielkiego Postu, to już za chwilę będziemy obchodzić czas niezwykłej radości. Dlatego też zamieściliśmy kilka artykułów dotyczących Wielkanocy i Zmartwychwstania Pańskiego.

Przybliżymy postacie kolejnych świętych, m.in. św. Katarzyny Sieneńskiej. Kontynuujemy cykl artykułów o objawieniach Matki Bożej Fatimskiej. Tym, którzy pytają, czy zasługują na Bożą miłość, podpowiadamy w jednym z artykułów, że tak. Natomiast do wspólnych spotkań i modlitwy z Jezusem zaprosi najmłodsza chyba wspólnota w parafii, czyli Eucharystyczny Ruch Młodych. Życzymy przyjemnej lektury.

Kochani! Pomału zbliżamy się do chwili, gdy będziemy mogli wspólnie zakrzyknąć: „Pan Zmartwychwstał, Alleluja!". W związku z tym pragniemy złożyć najserdeczniejsze życzenia zdrowych, rodzinnych i radosnych Świąt Wielkanocnych. Jednak przede wszystkim życzymy, aby Jezus naprawdę Zmartwychwstał w Waszych sercach i aby to światło Zmartwychwstania prowadziło Was przez całe życie, aż do spotkania z Bogiem.

Redakcja

STOPKA REDAKCYJNA

Wydawca: Akcja Katolicka przy parafii św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku
Adres redakcji: Parafia św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku, ul. św. Kazimierza 2, e-mail: redakcja.kazimierz@gmail.com
Redaktor naczelny: Ks. Andrzej Ratkiewicz, e-mail: andrzejratkiewicz@op.pl
Zastępca redaktora naczelnego: Marian Olechnowicz, e-mail: marolech@wp.pl
Sekretarz redakcji: Ks. Andrzej Ratkiewicz, e-mail: andrzejratkiewicz@op.pl
Redakcja: Aleksander Orłowski, Maria Orłowska, Kamila Zajkowska, Marcin Łopienski, Patryk Waszkiewicz, Teresa Orłowska, Agata Ciborowska, Monika Kościuszko-Czarniecka, Paweł Łopienski, Katarzyna Korecka, ks. Wojciech Łazewski, ks. Bogdan Maksimowicz, Dorota i Andrzej Zieniewicz, Marek Jopich, Beata Bolesta, Piotr Czarniecki, Adam Sawicki
Korekta językowa: Małgorzata Jopich
Opracowanie graficzne i skład: Oktawiusz Stępień
Druk: Drukarnia Biały Kruk, ul. Tygrysia 50, Sobolewo, 15-509 Białystok, tel.85 74 04 704, 85 868 40 60, e-mail: druk@bialykruk.com

Czcigodny Księże Proboszczu Wojciechu!

Dzień imienin to jedna z niewielu okazji, by wyrazić wdzięczność za trud posługi kapłańskiej w naszej parafialnej wspólnocie. Jest to również najlepszy moment, aby złożyć życzenia prawdziwej apostolskiej odwagi i pokornej zgody na Boże plany. Niech dobry Bóg obdarza Księdza wszelkimi łaskami, Jezus dodaje sił w prowadzeniu parafii i głoszeniu Słowa Bożego, a Matka Najświętsza niech otacza zawsze swoją opieką.

Szczęść Boże

W NUMERZE

Temat miesiąca
4. Zegar Męki Pańskiej
7. Eucharystia - sakrament nad sakramentami
9. Zmartwychwstanie Jezusa - prawda teologiczna czy mit?
11. Fundament naszej wiary
12. Bądź miłosierny jak....

Felieton
14. Najpiękniejsza „porażka" świata
15. Wielkanocny koszyczek

Ważne informacje
17. Kronika Parafii
18. Kartka z liturgicznego kalendarza:
św. Jan Paweł II, św. Katarzyna Sieneńska, św. Jerzy
19. Razem z umęczonym Jezusem
20. 25 lat Metropolii Białostockiej

Szkoła liturgii
21. Triduum Paschalne - jedyny taki okres w roku

Młodzież
24. Ostatnia prosta

25. **Krzyżówka**

Świadectwo
26. On jest wszędzie

Historia
27. Charbel - pomocnik w zanoszeniu próśb do Boga
29. Fatima po raz drugi
33. Ulice naszej parafii: ulica jesionowa

Nasze wspólnoty
34. Żyć Eucharystią - Eucharystyczny Ruch Młodych

Nasi święci
36. Święty Benedykt - patron Europy i dobrej śmierci

Kultura
38. Recenzja książki „Garnek strachu"
38. Recenzja filmu „Zerwany kłos"

Kącik Małego Kaziuczka
39. Opowieści siostry Basi – Kogo trudniej kochać…
40. Przeskakiwanka, szyfrowanka, zgadnij: kto to?

ZEGAR MĘKI PAŃSKIEJ

Wielki Post w sposób szczególny poświęcony jest adoracji Męki Pańskiej. Z oddawaniem tej czci umęczonemu Chrystusowi związane są nierozłącznie nabożeństwa pasyjne: droga krzyżowa, gorzkie żale oraz misteria Męki Pańskiej wystawiane w sanktuariach i kalwariach. W ostatnich latach coraz częściej w dużych miastach prowadzi się publiczne procesje z wielkim krzyżem. Jest jeszcze jedno nabożeństwo, nieco zapomniane, a może mało znane, podczas którego towarzyszymy Jezusowi w ostatnich godzinach jego życia.

NABOŻEŃSTWO ZAPOMNIANE

Do szczególnie uroczystych rozważań Męki Pańskiej należy droga krzyżowa w Wielki Piątek ulicami Rzymu i w Koloseum, której przewodniczy Ojciec Święty. Niezapomnianą dla nas, Polaków, jest droga krzyżowa z 2005 roku, kiedy to nasz papież, św. Jan Paweł II, złożony chorobą uczestniczył w niej w sposób duchowy, trzymając przylgnięty do swojego serca krucyfiks.

W czterdziestodniowej pokucie bardzo wymownym nabożeństwem wartym przypomnienia jest Zegar Męki Pańskiej. To zapomniane, czy też słabo rozpowszechnione nabożeństwo zostało napisane na podstawie wizji błogosławionej Anny Katarzyny Emmerich i innych świętych, którzy mieli szczególne nabożeństwo do Męki Pańskiej. Nabożeństwo swoją genezą sięga początku XIV w. i krzewione jest przez ojców pasjonistów. Odprawia się je zwłaszcza w Wielkim Poście, a szczególnie w dniach Triduum Paschalnego.

BŁOGOSŁAWIONA STYGMATYCZKA

Anna Katarzyna Emmerich urodziła się we Flamschen w Niemczech 8 września 1774 roku jako piąte z dziewięciorga dzieci ubogich rolników Bernarda i Anny Emmerichów. Jako mała dziewczynka była cicha, zamknięta w sobie, ale niezwykle pobożna i inteligentna. Mimo słabego zdrowia i trudności finansowych rodziny, wstąpiła do klasztoru augustianek. Od młodości miała dar wizji i objawień, przepowiadania przyszłości i przenikania ludzkich myśli i serc. Poznała historię stworzenia świata i miała możliwość uczestniczenia w Drodze Krzyżowej Pana Jezusa. W 1812 roku została obdarzona stygmatami Męki Pańskiej. Od tej pory cierpliwie znosiła straszliwe bóle głowy, pojawiały się u niej znamiona korony cierniowej poprzez sączące się z czoła strugi krwi. Pojawiały się także rany rąk, nóg i prawego boku. Rany te były zawsze świeże, nieropiejące. Badania Kościoła potwierdziły autentyczność stygmatów i mistycznych wizji. Anna Katarzyna Emmerich swoimi modlitwami wyprosiła też łaskę nawrócenia Klemensowi Brentano - pisarzowi, który podjął się spisania wizji błogosławionej. Opublikowane wizje stały się również podstawą scenariusza do słynnego filmu Mela Gibsona pt.: „Pasja". Papież Jan Paweł II podczas Mszy Świętej beatyfikacyjnej 3 października 2004 roku powiedział: „Jej ubóstwo materialne stanowi kontrast z bogactwem życia wewnętrznego. Zdumiewa nas cierpliwość, z jaką znosiła dolegliwości fizyczne. Tę siłę czerpała z Najświętszej Eucharystii. Jej przykład sprawił, że serca ubogich i bogatych ludzi, prostych i wykształconych otwierały się i z całą miłością oddawały Jezusowi Chrystusowi. Do dziś głosi wszystkim zbawcze orędzie: dzięki Chrystusowym ranom zostaliśmy uzdrowieni".

W „RYTMIE" MĘKI PAŃSKIEJ

Dzięki temu nabożeństwu rozważamy przez 24 godziny konkretne bolesne wydarzenia z życia Jezusa zaczerpnięte z Ewangelii bądź Tradycji Kościoła. Zegar Męki Pańskiej zaczynamy od wydarzeń Wielkiego Czwartku, od godziny 19.00, kiedy podczas Ostatniej Wieczerzy Pan Jezus umył nogi Swoim uczniom, a kończymy wydarzeniem z Wielkiego Piątku, o godz. 18.00, przeżywając złożenie Jego ciała do grobu. Modlimy się zatem o każdej pełnej godzinie, zaczynając lekturą fragmentu Pisma Świętego opisującego dane wydarzenie i odmawiając Zdrowaś Maryjo… (po słowie Jezus dodajemy bolesne wydarzenie z tej godziny, np. o godz. 19.00 - … Jezus umywający nogi Apostołom i dalej modlimy się Święta Maryjo…) i kończymy aktem strzelistym. Na modlitwie stawiamy się ponownie o godz. 20.00, następnie o 21.00 i tak dalej. Można także na początku dodać ofiarowanie każdej godziny poprzez wezwanie:

Ojcze Przedwieczny, ofiaruję Ci wszystkie zadośćuczynienia Pana Jezusa tej godziny tak pełnej zasług, w której wspominam Jego… (wymienić tajemnicę Męki wyznaczoną na tę godzinę, np. umieranie na Krzyżu). *Jednoczę się z wszystkimi intencjami Jego Najświętszego Serca i pragnę, aby wszystkie sprawy moje były kierowane przez Niego i z Nim na większą Jego chwałę.*

O Maryjo, Matko moja, najdoskonalej miłująca Jezusa Ukrzyżowanego, naucz mnie jednoczyć się z Nim w tej godzinie.

Na koniec modlimy się słowami: *Okrutna Męko Jezusa, Pana mojego. Rany głębokie i Krwi Przenajświętsza, tak obficie dla mnie przelana, bądźcie odtąd jedyną pociechą, nadzieją i słodyczą życia mojego. O gorzka śmierci Jezusa mego, zapewnij mi wieczne zbawienie!*

Godzina 19.00 Jezus umywa nogi swoim uczniom

Wstał od wieczerzy i złożył szaty. A wziąwszy prześcieradło nim się przepasał. Potem nalał wody do miednicy. I zaczął umywać uczniom nogi i ocierać prześcieradłem, którym był przepasany. (J 13,4-5)

Powtarzamy: Jezu cichy i pokornego serca, uczyń serca nasze według Serca Twego.

Godzina 20.00 Jezus w czasie wieczerzy ustanawia Eucharystię

Następnie wziął chleb, odmówiwszy dziękczynienie połamał go i podał mówiąc: „To jest Ciało moje, które za was będzie wydane: to czyńcie na moją pamiątkę". Tak samo i kielich po wieczerzy, mówiąc: „Ten kielich to Nowe Przymierze we Krwi mojej, która za was będzie wylana". (Łk 22,19-20)

Powtarzamy: Serce Jezusa w Najświętszym Sakramencie, które płoniesz miłością ku mnie, rozpal serca nasze miłością ku Tobie.

Godzina 21.00 Jezus modli się w Ogrodzie Oliwnym

Potem wyszedł i udał się, według zwyczaju, na Górę Oliwną; towarzyszyli Mu także uczniowie. Gdy przyszedł na miejsce, rzekł do nich: „Módlcie się, abyście nie ulegli pokusie". A sam oddalił się od nich na odległość jakby rzutu kamieniem, upadł na kolana i modlił się tymi słowami: „Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich. Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie". (Łk 22,39-42)

Powtarzamy: Ojcze przedwieczny, ofiaruję Ci Przenajświętszą Krew Pana Jezusa na zadośćuczynienie za grzechy moje i na potrzeby całego Kościoła świętego.

Godzina 22.00 Jezus w czasie modlitwy poci się krwią

Pogrążony w udręce jeszcze usilniej się modlił, a Jego pot był jak gęste krople krwi, sączące się na ziemię. (Łk 22,44)

Powtarzamy: Najświętsze Serce Jezusa, w czasie konania przez Anioła umocnione, wspieraj nas w czasie konania.

Godzina 23.00 Jezus otrzymuje pocałunek od Judasza

A jeden z Dwunastu, imieniem Judasz, szedł na ich czele i zbliżył się do Jezusa, aby Go pocałować. Jezus mu rzekł: „Judaszu, pocałunkiem wydajesz Syna Człowieczego?" (Łk 22,47-48)

Powtarzamy: Jezu mój, kocham Cię nade wszystko.

Godzina 24.00 Jezus przed kapłanami żydowskimi

Zaprowadzili [Go] najpierw do Annasza. Był on bowiem teściem Kajfasza, który owego roku pełnił urząd arcykapłański. Właśnie Kajfasz poradził Żydom, że warto, aby jeden człowiek zginął za naród. (J 18,13-14)

Powtarzamy: Najświętsze Serce Pana Jezusa, wierzę w Twoją Miłość ku mnie.

Godzina 1.00 Jezus fałszywie oskarżany

Tymczasem arcykapłani i cała Wysoka Rada szukali fałszywego świadectwa przeciw Jezusowi, aby Go zgładzić. Lecz nie znaleźli, jakkolwiek występowało wielu fałszywych świadków. W końcu stanęli dwaj i zeznali: „On powiedział: Mogę zburzyć przybytek Boży i w ciągu trzech dni go odbudować". (Mt 26,59-61)

Powtarzamy: Najświętsze Serce Jezusa, ufam Tobie.

Godzina 2.00 Jezus patrzy na wypierającego się Go Piotra

A Pan obrócił się i spojrzał na Piotra. Wspomniał Piotr na słowo Pana, jak mu powiedział: „Dziś, zanim kogut zapieje, trzy razy się Mnie wyprzesz". Wyszedł na zewnątrz i gorzko zapłakał. (Łk 22,61-62)

Powtarzamy: Panie okaż mi Swoje oblicze, a będę zbawiony. (300 dni odpustu).

Godzina 3.00 Jezus uwięziony w ciemnicy

A gdy nastał ranek, wszyscy arcykapłani i starsi ludu powzięli uchwałę przeciw Jezusowi, żeby Go zgładzić. (Mt 27,1)

Powtarzamy: Niech będzie uwielbione Eucharystyczne Serce Jezusa.

Godzina 4.00 Jezus stoi przed Piłatem

Jezusa zaś stawiono przed namiestnikiem. Namiestnik zadał Mu pytanie: „Czy Ty jesteś królem żydowskim?" Jezus odpowiedział: „Tak, Ja nim jestem". (Mt 27,11)

Powtarzamy: Najświętsze Serce Pana Jezusa, zmiłuj się nad nami i nad naszymi błądzącymi braćmi.

Godzina 5.00 Jezus wyśmiany przez Heroda
Wówczas wzgardził Nim Herod wraz ze swoją strażą; na pośmiewisko kazał ubrać Go w lśniący płaszcz i odesłał do Piłata. (Łk 23,11)
Powtarzamy: Pan mój i Bóg mój.

Godzina 6.00 Jezus porównany przez Piłata ze złoczyńcą Barabaszem
Gdy się więc zebrali, spytał ich Piłat: „Którego chcecie, żebym wam uwolnił, Barabasza czy Jezusa, zwanego Mesjaszem?" (Mt 27,17)
Powtarzamy: Najświętsze Serce Pana Jezusa nawróć grzeszników, ratuj umierających, wyzwól dusze czyśćcowe.

Godzina 7.00 Jezus przez oprawców biczowany
Wówczas Piłat wziął Jezusa i kazał Go ubiczować. (J 19,1)
Powtarzamy: Ojcze przedwieczny ofiaruję Ci Rany Pana Jezusa na uleczenie ran dusz naszych.

Godzina 8.00 Jezus cierniem ukoronowany
A żołnierze uplótłszy koronę z cierni, włożyli Mu ją na głowę i okryli Go płaszczem purpurowym. (J 19,2)
Powtarzamy: Niech żyje Serce Jezusa, naszego Króla i Ojca.

Godzina 9.00 Piłat pokazuje skatowanego Jezusa ludowi
Było to w przeddzień Paschy, około godziny szóstej. Piłat powiedział do Żydów: Oto wasz król! (J 19,14)
Powtarzamy: O mój Jezu przebaczenia i miłosierdzia przez zasługi Twoich świętych Ran.

Godzina 10.00 Jezus na śmierć skazany
Był to dzień przygotowania Paschy, około godziny szóstej. I rzekł do Żydów: „Oto król wasz!" A oni krzyczeli: „Precz! Precz! Ukrzyżuj Go!" Piłat rzekł do nich: „Czyż króla waszego mam ukrzyżować?" Odpowiedzieli arcykapłani: „Poza Cezarem nie mamy króla". Wtedy, więc wydał Go im, aby Go ukrzyżowano.
(J 19,14-16)
Powtarzamy: O mój Jezu, nie Bądź mi sędzią, ale Zbawicielem.

Godzina 11.00 Jezus dźwiga Krzyż na Golgotę
A On sam dźwigając krzyż wyszedł na miejsce zwane Miejscem Czaszki, które po hebrajsku nazywa się Golgota. (J 19,17)
Powtarzamy: O mój Jezu…

Godzina 12.00 Jezus z szat obnażony i przybity do Krzyża
Żołnierze zaś, gdy ukrzyżowali Jezusa, wzięli Jego szaty i podzielili na cztery części, dla każdego żołnierza po części; wzięli także tunikę. Tunika zaś nie była szyta, ale cała tkana od góry do dołu. (J 19,23)
Powtarzamy: Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami. (300 dni odpustu).

Godzina 13.00 Jezus przebacza Dobremu Łotrowi
I dodał: „Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdziesz do swego królestwa". Jezus mu odpowiedział: „Zaprawdę powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju". (Łk 23,42-43)
Powtarzamy: Najświętsze Serce Pana Jezusa Bądź moją miłością.

Godzina 14.00. Jezus daje nam Maryję za Matkę
A obok krzyża Jezusowego stały: Matka Jego i siostra Matki Jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena. Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: „Niewiasto, oto syn Twój". Następnie rzekł do ucznia: „Oto Matka twoja". I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie. (J 19,25-27)
Powtarzamy: Matko miłości, Matko boleści, Matko miłosierdzia - przyczyń się za nami.

Godzina 15.00 Jezus umiera na Krzyżu
Było już około godziny szóstej i mrok ogarnął całą ziemię aż do godziny dziewiątej. Słońce się zaćmiło i zasłona przybytku rozdarła się przez środek. Wtedy Jezus zawołał donośnym głosem: „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mojego". Po tych słowach wyzionął ducha. (Łk 23,44-46)
Powtarzamy: Panie Boże mój, już teraz przyjmuję z ręki Twojej i z ochotą każdy rodzaj śmierci, jaki Ci się spodoba na mnie zesłać wraz ze wszystkimi karami, uciskami i cierpieniami.

Godzina 16.00 Jezus włócznią przebity
Jeden z żołnierzy włócznią przebił Mu bok i natychmiast wypłynęła krew i woda. (J 19,34)
Powtarzamy: Cześć, miłość i dziękczynienie niech będą Najświętszemu Sercu Jezusowemu.

Godzina 17.00 Ciało Jezusa spoczywające na łonie Matki
Potem Józef z Arymatei, który był uczniem Jezusa, lecz ukrytym z obawy przed Żydami, poprosił Piłata, aby mógł zabrać ciało Jezusa. A Piłat zezwolił. Poszedł, więc i zabrał Jego ciało. Przybył również i Nikodem, ten, który po raz pierwszy przyszedł do Jezusa w nocy, i przyniósł około stu funtów mieszaniny mirry i aloesu. Zabrali, więc ciało Jezusa i obwiązali je w płótna razem z wonnościami, stosownie do żydowskiego sposobu grzebania. (J 19,38-40)
Powtarzamy: Najświętsze Serce Pana Jezusa, oddaje Ci się przez Maryję.

Godzina 18.00 Ciało Jezusa złożone do grobu
Józef zabrał ciało, owinął je w czyste płótno i złożył w swoim nowym grobie, który kazał wykuć w skale. Przed wejście do grobu zatoczył duży kamień i odszedł. (Mt 27,59-60)
Powtarzamy: Najświętsze Serce Pana Jezusa, przyjdź Królestwo Twoje.

Zegar Męki Pańskiej jest nabożeństwem, które zachęca do przeżywania całej doby, towarzysząc Jezusowi w ostatnich godzinach Jego przebywania na ziemi. Rozważając Zegar Męki Pańskiej przylgnijmy do umęczonego Chrystusa. Wzmocnijmy naszą wiarę i powierzajmy Mu nasze rozterki i trudności życia.

Agata Ciborowska
ks. Andrzej Ratkiewicz

EUCHARYSTIA - SAKRAMENT NAD SAKRAMENTAMI

Wielki Czwartek to dzień, w którym wspominamy ustanowienie dwóch sakramentów. Oprócz kapłaństwa Jezus ustanowił sakrament Eucharystii. Nie ma chrześcijaństwa bez Eucharystii, bo Eucharystia to realny Chrystus, obecny pod postaciami chleba i wina. Czy przyjmujesz tę prawdę naszej wiary w całości? Czy przyjmując Komunię Świętą wierzysz w to, że przyjmujesz Chrystusa?

ODDASZ ŻYCIE ZA EUCHARYSTIĘ?

Dawno temu, w czasach świetności Imperium Rzymskiego, w Abitenie, niewielkiej miejscowości na terenie dzisiejszej Tunezji, żyła nieliczna wspólnota chrześcijan. Spotykali się oni każdej niedzieli, by sprawować Eucharystię. Wszystko odbywało się w wielkiej tajemnicy, bowiem cesarz Dioklecjan pod groźbą kary śmierci zabronił gromadzenia się w niedzielę na Mszy Świętej, a nawet posiadania Pisma Świętego. Mimo to chrześcijanie ryzykowali życiem.

Pewnej niedzieli w 304 r. grupa 49 chrześcijan z Abiteny udała się do domu Oktawiusza Feliksa, by tam uczestniczyć we Mszy Świętej. W pewnym momencie do domu weszli rzymscy żołnierze, aresztowali zebranych i doprowadzili do Kartaginy, gdzie miał ich przesłuchać prokonsul. Jego pierwsze pytanie brzmiało: „Dlaczego? Dlaczego złamaliście surowy zakaz cezara?". Usłyszał wówczas od jednego z chrześcijan: „Nie możemy żyć, nie gromadząc się w niedzielę na Eucharystii. Zabrakłoby nam sił, aby zmagać się z codziennymi przeciwnościami". Taka odpowiedź nie mieściła się w głowie rzymskiemu urzędnikowi. Po okrutnych torturach wszyscy zostali zabici.

Przykład męczenników z Abiteny może nam się dziś wydawać nieaktualny. W większości państw można swobodnie uczestniczyć w niedzielnej Eucharystii, nie obawiając się za to żadnej kary. A jednak ten przykład jest bardzo wymowny w dzisiejszych czasach. Bo w niedzielnej Mszy Świętej uczestniczyć możemy, ale jakże wielu katolików uczestniczyć w niej nie chce. Do tego przykładu nawiązał Benedykt XVI w homilii na zakończenie XXIV Kongresu Eucharystycznego we Włoszech, w której podkreślił, że nam dziś też niełatwo jest żyć po chrześcijańsku. Choć nie istnieją cesarskie zakazy, panoszy się w świecie obojętność religijna.

OBOWIĄZEK, SPEKTAKL CZY NAJWIĘKSZY BOŻY DAR?

Ojciec Święty Benedykt XVI zdawał sobie sprawę, że niedzielna Eucharystia jest często dla wielu tylko koniecznym obowiązkiem albo wręcz przeszkodą do beztroskiego spędzenia wolnego dnia. Dlatego też, zwracając się do młodych na zakończenie Światowych Dni Młodzieży w Kolonii w 2005 r., mówił: *Drodzy przyjaciele! Niekiedy na pierwszy rzut oka może się wydawać pewną niedogodnością, że planując niedzielę, musimy znaleźć czas na Mszę Świętą. Lecz jeśli uznacie to za waszą powinność, zobaczycie, że to właśnie ona jest głównym momentem wolnego czasu. Nie dajcie się odwieść od udziału w niedzielnej Eucharystii i pomagajcie ją odkrywać również innym. Ponieważ z niej płynie radość, której potrzebujemy. Musimy koniecznie nauczyć się coraz lepiej rozumieć jej głębię, musimy nauczyć się ją kochać. Postarajmy się o to, bo warto.*

Mszę Świętą próbuje się dziś zepchnąć do roli niepotrzebnego rytuału, czy też wymaga się, aby była niczym show, które ma się podobać i wzbudzać emocje. Często też próbuje się wprowadzać do niej jakieś atrakcyjne elementy, po to tylko, aby zachęcić i pozyskać ludzi, zapominając tak naprawdę, czym jest Eucharystia, jaką spełnia rolę w życiu człowieka, zapominając, Kto jest w centrum. Papież Benedykt XVI

pisał, że liturgia (w znaczeniu Eucharystia) to nie show, to nie spektakl wymagający genialnych reżyserów i aktorów z talentem. Ona nie żyje sympatycznymi niespodziankami ani wynalazkami, ale jest uroczystym powtórzeniem.

Jan Paweł II zachęcał z kolei, abyśmy zachwycili się Eucharystią, bo jest to dar największy, jaki otrzymaliśmy od Chrystusa, bo jest darem z samego siebie, jest ofiarą z własnej osoby. Jest to też wielka tajemnica, która polega na działaniu Ducha Świętego. To Duch Święty sprawia, że wydarzenia sprzed 2000 lat urzeczywistniają się na ołtarzu podczas Eucharystii. Wciąż aktualne jest nauczanie Soboru Trydenckiego: „Poprzez konsekrację chleba i wina dokonuje się przemiana całej substancji chleba w substancję Ciała Chrystusa i całej substancji wina w substancję Jego Krwi".

DLACZEGO PRZYCHODZI NIEWIDZIALNIE?

Często podczas Mszy Świętej zwracamy uwagę na to, czy przy ołtarzu stoi ksiądz wysoki czy niski, czy odprawia Mszę Świętą sam czy w koncelebrze. Często zapominamy, że w Ofierze Eucharystycznej przychodzi do nas sam Pan Jezus. *Ja bowiem otrzymałem od Pana to, co wam przekazałem, że Pan Jezus tej nocy, której został wydany, wziął chleb i dzięki uczyniwszy, połamał i rzekł: «To jest Ciało moje za was [wydane]. Czyńcie to na moją pamiątkę!» Podobnie, skończywszy wieczerzę, wziął kielich, mówiąc: «Kielich ten jest Nowym Przymierzem we Krwi mojej. Czyńcie to, ile razy pić będziecie, na moją pamiątkę!»* (1 Kor 11, 23-25).

Przychodzi niewidzialny, ale oczyma wiary, jeśli nasza wiara jest otwarta tę na tajemnicę, widzimy Go ukrytego w białym kawałku chleba. Oczywiście: nie widzimy Jego rąk, nie widzimy oczu, nie widzimy Jego stóp, Jego szaty, nie widzimy Jego ust.

Dlaczego zatem Jezus przychodzi niewidzialny? Bo tak to sobie zaplanował. Nie chce, żebyśmy Go teraz zobaczyli. Trzyma nasze oczy na uwięzi, jak trzymał oczy uczniów idących do Emaus. Gdyby teraz nam się cały ukazał, to co mógłby nam ukazać później, w przyszłym życiu? Chce, aby nasza radość była pełna w momencie naszego spotkania z nim w niebie.

DLACZEGO JEST TAK WAŻNA?

Jak podaje nam Katechizm Kościoła Katolickiego w numerze 1324, *Eucharystia jest źródłem i szczytem całego życia chrześcijańskiego. Inne sakramenty, tak jak wszystkie kościelne posługi i dzieła apostolskie, wiążą się ze świętą Eucharystią i do niej zmierzają.*

Św. Jan Paweł II w encyklice E*cclesia de Eucharystia* pisze, że kto karmi się Chrystusem w Eucharystii, nie potrzebuje czekać zaświatów, aby otrzymać życie wieczne: posiada je już na ziemi jako przedsmak tego, co czeka go w przyszłości wiecznej. Potwierdzają to słowa z Ewangelii wg św. Jana: *Kto spożywa moje ciało i pije moją krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym* (J 6,54) . Dlatego też, jeśli słyszymy od kogoś: „jestem wierzący, ale niepraktykujący", to w rzeczywistości mamy do czynienia z osobą niewierzącą. Bo jeśli odrzuca się Eucharystię, odrzuca się Chrystusa, bo Eucharystia to Chrystus i jednocześnie odrzuca się dar zbawienia, odrzuca się życie wieczne w niebie i skazuje się siebie na wieczne potępienie. W innym miejscu Pismo Święte podaje, że kto nie spożywa Ciała Chrystusa, nie ma życia wiecznego. A Ciało Jezusa spożywane jest nie gdzie indziej, tylko podczas Eucharystii. Dlatego jest ona tak ważna i niezastąpiona.

Czy byłbyś w stanie oddać życie dla Eucharystii, dla Chrystusa, tak jak męczennicy z Abiteny? Myślę, że gdybyśmy wszyscy w pełni uświadomili (i kapłani, którzy trzymają Boga w swoich rękach i każdy wierzący, który przyjmuje Chrystusa do swojego serca) jak wielką łaską i darem jest Eucharystia, to byśmy z radości „zwariowali" i dla niej moglibyśmy poświęcić wszystko, nie tylko tę jedną godzinę w tygodniu, której dla wielu katolików jest tak szkoda. Nie ma naszej wiary, nie ma chrześcijaństwa bez Mszy Świętej.

Eucharystia to propozycja Boga skierowana do każdego z nas. Jezus chce Ci powiedzieć: „Zobacz, ofiaruję się za Ciebie podczas każdej Mszy Św. Czy chcesz to przyjąć? Wybór należy do Ciebie. Ja cię odkupiłem, ale czy się zbawisz, zależy od ciebie".

ks. Andrzej Ratkiewicz

ZMARTWYCHWSTANIE JEZUSA - PRAWDA TEOLOGICZNA CZY MIT?

Chrześcijanin to osoba, która bezwarunkowo wierzy w zmartwychwstanie Jezusa i przyjmuje podstawową prawdę, że Chrystus trzeciego dnia po swojej śmierci powstał z martwych i pełen chwały, nim wstąpił do nieba, do swego Ojca, wiele razy ukazywał się swoim uczniom i innym osobom. Ale nie dla wszystkich ta prawda była i jest oczywista. Nawet wśród wyznawców Chrystusa pojawiają się wątpliwości dotyczące tej prawdy wiary.

JEZUS - TAK, ZMARTWYCHWSTANIE - NIE?

Według Katechizmu Kościoła Katolickiego zmartwychwstanie jest przejściem Chrystusa, wraz z duszą i ciałem, od śmierci do innego życia poza czasem i przestrzenią (KKK 646). Jego ciało jest to samo, ale nie takie samo. Jest tym samym ciałem, które zawisło na krzyżu, posiada ślady gwoździ i włóczni, ale nie takim samym, gdyż przekracza prawa natury (KKK 645). Potwierdzają to chociażby świadectwa Ewangelistów, którzy piszą, że Jezus po zmartwychwstaniu wszedł do pomieszczenia mimo zamkniętych drzwi (J 20, 26).

Dla człowieka, szczególnie współczesnego - człowieka przesiąkniętego obrazem, człowieka medialnego, żyjącego często w świecie wirtualnym, w świecie nieustannych przekazów internetowych i telewizyjnych - zmartwychwstanie w ujęciu, jakie podaje Kościół w oparciu o Pismo Święte, jest nie do przyjęcia. Na przestrzeni wieków pojawiali się ludzie, którzy mniej lub bardziej otwarcie głosili różnorakie teorie odrzucające zmartwychwstanie Jezusa. Twórcy i zwolennicy tych teorii wprawdzie wierzyli w Chrystusa, ale prawda o Jego zmartwychwstaniu była dla nich zbyt trudna do przyjęcia i nie była faktem historycznym. Niestety dla wielu dowody potwierdzające fakt zmartwychwstania, tj. pusty grób, świadectwa uczniów, którzy za Jezusa zmartwychwstałego oddawali życie, czy chrystofania, czyli liczne ukazywanie się Jezusa po zmartwychwstaniu apostołom i innym osobom, wydawały się i wciąż wydają się niewystarczające. Oto niektóre hipotezy, które poddają w wątpliwość fakt zmartwychwstania Jezusa.

HIPOTEZA OSZUSTWA

Wysuwali ją już faryzeusze, ale za jej twórcę w czasach nowożytnych uchodzi Reimarus. Utrzymywał on, że treści mówiące o zmartwychwstaniu, a zawarte w Ewangeliach są tak zróżnicowane, iż nie sposób utworzyć z nich jednej, spójnej całości. Widział on w tym wyraz świadomego oszustwa uczniów, którzy nie chcąc zrezygnować z wygodnego życia wędrownych nauczycieli, wykradli zwłoki swego Mistrza oraz wymyślili Jego pojawianie się.

Hipoteza Reimarusa była wielokrotnie uzupełniana przez innych autorów. Według niektórych, Jezusa nie pochowano w należyty sposób, lecz wrzucono Jego zwłoki do jakiejś groty czy rozpadliny skalnej. Gdy po pewnym czasie nie można było ich zidentyfikować, pojawiła się wiara w zmartwychwstanie.

W latach trzydziestych XX w. powstała nowa odmiana tej hipotezy, a mianowicie „podwójnego pogrzebu". Ze względu na zbliżający się szabat nie było rzekomo czasu na właściwe pochowanie zwłok Jezusa. Dlatego złożono je do prowizorycznego grobu. Po szabacie Józef z Arymatei zabrał ciało i pogrzebał gdzie indziej. Gdy kobiety przyszły na miejsce pierwotnego pochówku, zastały pusty grób.

Hipoteza ta odżyła na nowo w wielu współczesnych literackich czy fantastycznonaukowych ujęciach życia Jezusa. Niektórzy uważają, że Jezus w jakiś naturalny sposób przeżył swoje ukrzyżowanie i albo kontynuował życie nauczyciela na przykład w Indiach, albo zmienił kompletnie charakter swojej egzystencji.

Dociekliwy chrześcijanin mógłby w tym miejscu zakwestionować tę teorię chociażby poprzez dwa pytania: Czy naprawdę apostołowie mogli dokonać wspólnej akcji kradzieży zwłok i zbiorowego kłamstwa, jeśli w opisach Ewangelii, wg zwolenników tej hipotezy, jest tyle nieuzgodnionych różnic i perspektyw? Jak zrozumieć rzekome wyrafinowanie i przebiegłość apostołów w zestawieniu z męczeńską śmiercią wielu spośród nich? Czy Jakub, Piotr, Paweł i inni oddali życie za oszustwo? Czyżby i ich męczeńska śmierć była oszustwem i fikcją?

HIPOTEZA LETARGU

W starożytności dokeci głosili pogląd o pozornym cierpieniu i zmartwychwstaniu Jezusa. Pogląd ten

odżył w koncepcji Paulusa (+1851), którego zdaniem Chrystus umarł pozornie, a jego wyjście z grobu było tylko przebudzeniem się z letargu. Z kolei współczesna autorka australijska Barbara Thiering w swojej „rekonstrukcji" życia Jezusa utrzymuje, że został On odratowany przez uczniów i obudzony z letargu, w którym znajdował się po ukrzyżowaniu, a następnie wyleczył się, miał dzieci, odwiedził Rzym i jako siedemdziesięcioletni mężczyzna zszedł z tego świata.

Ta teoria na starcie jest nie do przyjęcia, gdyż odrzuca wszystkie istotne szczegóły historyczne, zarówno rzymskie, jak i żydowskie, które nie były przychylne dla chrześcijaństwa, a wskazywały na śmierć Jezusa na krzyżu.

HIPOTEZA WIZJI SUBIEKTYWNYCH (HALUCYNACJI)

Przedstawił ją D.R. Strauss, który twierdził, że zmartwychwstanie Jezusa nie jest faktem historycznym, lecz ideą. W związku z brakiem zgodności Ewangelistów w kwestii chrystofanii, należy odrzucić realność zmartwychwstania. Historycznie potwierdzona jest śmierć Jezusa, natomiast opowieść paschalna jest produktem subiektywnych przeżyć, wizji uczniów. Miłość i tęsknota za Jezusem spowodowała wizje u apostołów.

Na początku lat dziewięćdziesiątych XX w. protestancki biblista Gerd Lademann dochodzi do wniosku, że wiara w zmartwychwstanie opiera się na wizjach św. Pawła i św. Piotra. Ich wizje zadziałały zaraźliwie, w ten sposób, że „krąg dwunastu" ujrzał także Jezusa.

Zasadniczą słabością tej hipotezy jest jej „subiektywna wizja" zmartwychwstania. Apostołowie przecież po śmierci Jezusa byli przestraszeni, wielu wątpiło, a inni spodziewali się zupełnie innego obrotu sprawy. Jest więc bezpodstawną hipoteza, według której zmartwychwstanie byłoby wytworem wiary, czy wizji apostołów. Przeciwnie, ich wiara w zmartwychwstanie zrodziła się - pod działaniem łaski Bożej - z bezpośredniego doświadczenia rzeczywistości Jezusa zmartwychwstałego.

HIPOTEZY KRYTYCZNO-LITERACKIE

Twórcą był Rudolf Bultmann, który uważał, że błędem jest rozumienie orędzia paschalnego, czyli zmartwychwstania, jako faktu historycznego, który miał wydarzyć się po śmierci Jezusa i polegałby na powrocie zmarłego do życia. Jezus zmartwychwstał jedynie w kerygmie, czyli w głoszeniu Ewangelii.

Jednak trzeba zwrócić uwagę, że zwolennicy tej teorii niesłusznie odrzucili wszelki związek zmartwychwstania z historią. Chociaż zmartwychwstanie jest rzeczywistością nadprzyrodzoną, to odcisnęło swój ślad na historii poprzez chrystofanie i pusty grób.

Zmartwychwstanie było wydarzeniem historycznym, które dało podstawę całej kerygmie chrześcijańskiej. Św. Paweł pisze przecież, że *Jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie* (1 Kor 15,14).

JEZUS PRAWDZIWIE ZMARTWYCHWSTAŁ

Wszystkie te hipotezy odrzucające podstawową prawdę naszej wiary, prawdę, na której oparte jest chrześcijaństwo, wynikają przede wszystkim z niewiary w możliwość nadprzyrodzonej ingerencji Boga w dzieje człowieka, z niewiary w obecność Jezusa teraz pośród nas.

Ale wróćmy raz jeszcze do apostołów. Jeśli Jezus nie zmartwychwstał, czym wyjaśnić radykalną zmianę, która w nich nastąpiła krótko po Jego śmierci? Przerażeni, przygnębieni i bezradni chowają się przed światem. Wkrótce jednak odważnie - nie bacząc na niebezpieczeństwa - zaczynają głosić, że widzieli Jezusa. Tysiące ludzi nawraca się już w pierwszych dniach. Wszyscy tak łatwo uwierzyli w kłamstwo? Czy może dostrzegli w apostołach coś, czego nie byli w stanie wytłumaczyć inaczej, niż faktem zmartwychwstania Jezusa?

A czym wytłumaczyć liczne cuda, które dokonują się obecnie, 2000 lat od tamtych wydarzeń? Uzdrowienia, zarówno duchowe, jak i fizyczne, cuda eucharystyczne, jak chociażby ten z Sokółki, a nade wszystko liczne nawrócenia osób, które też w swoim życiu doświadczyły Chrystusa zmartwychwstałego, żywego i realnego. Jeśli to nie jest potwierdzenie, tego, że Jezus wciąż żyje, to jakich dowodów jeszcze potrzebujemy? Jezus prawdziwie zmartwychwstał i wciąż żyje, miłując nas pragnie mieć wpływ na nasze życie, uwierzmy w to tylko.

ks. Andrzej Ratkiewicz

FUNDAMENT NASZEJ WIARY

Dla każdego katolika, czy też chrześcijanina, wiara w zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa jest podstawowym punktem wyjścia w systemie wierzeń religijnych. Bez tego faktu chrześcijaństwo nie miałoby zupełnie żadnego sensu - jak trafnie zauważył apostoł Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian: *Gdyby Chrystus nie zmartwychwstał, próżna byłaby nasza wiara* (1 Kor 15,14).

Zmartwychwstanie Chrystusa wiąże się ze świętami Wielkiej Nocy, których tradycja świętowania sięga wczesnych wieków chrześcijaństwa. Tradycja przewiduje, że Wielkanoc obchodzona jest zawsze w pierwszą niedzielę po pierwszej wiosennej pełni księżyca. Ustalenia takie zostały poczynione już w 325 roku, podczas soboru nicejskiego - pierwszego soboru powszechnego w historii chrześcijaństwa. Ustalenie to miało na celu przede wszystkim wprowadzenie jednolitej dla całego Cesarstwa Rzymskiego daty obchodów święta upamiętniającego zmartwychwstanie Chrystusa. Na tej podstawie cesarz Konstantyn ustanowił Wielkanoc - co ciekawe - jako święto raczej państwowe niż religijne.

JEDNA WIARA - RÓŻNE TERMINY. RYS HISTORYCZNY

Różnice związane z datą świętowania Wielkanocy wynikały z tego, że już w II wieku w zachodnich prowincjach biskup Rzymu Wiktor I ustalił, że świętowanie Wielkanocy będzie miało miejsce w pierwszą niedzielę po 14. dniu żydowskiego miesiąca nisan. Natomiast w licznych wschodnich prowincjach, zwłaszcza Syrii i Azji Mniejszej, pozostających pod wpływem tradycji hebrajskiej, świętowano Wielkanoc w innym terminie - dokładnie 14 nisan. Dzień ten wyznaczany był według kalendarza hebrajskiego, co wiązało się z tym, że obchodzono Wielkanoc z początkiem żydowskiego święta Paschy, niezależnie od tego, jaki dzień tygodnia wypadał tego dnia według państwowego kalendarza juliańskiego. W związku z tym biskupi zgromadzeni na soborze większością głosów uznali, że Wielkanoc będzie właśnie zawsze w pierwszą niedzielę po pierwszej wiosennej pełni Księżyca (prawosławni dodają do tego jeszcze zastrzeżenie, że nie może to być wcześniej niż wiosenne zrównanie dnia z nocą; w efekcie zdarzają się lata, kiedy katolicy i prawosławni obchodzą Wielkanoc wspólnie – i tak będzie właśnie w tym roku – ale bywa też, że różnica w dacie obchodów może dochodzić do pięciu tygodni). Można mniemać, że pierwotny problem dotyczący ustalenia daty Wielkanocy mógł wynikać z różnic w dacie ukrzyżowania Chrystusa podawanych w Ewangeliach synoptycznych (czyli św. Marka, św. Mateusza i św. Łukasza) i w Ewangelii św. Jana

- wynikały one z różnic w żydowskim systemie liczenia dnia, czyli od zachodu do zachodu słońca. Wedle kalendarza żydowskiego i bazujących na nim Ewangeliach, Chrystus został ukrzyżowany 14 nisan, a zmartwychwstał dwa dni po 14 nisan, wtedy akurat była to niedziela. Takie założenia, zgodnie ze wskazówkami św. Jana Apostoła, przyjął Kościół w Małej Azji, dlatego obchodził uroczystości Wielkanocne w dwa dni po 14 nisan, bez względu na to, jaki wypadał dzień tygodnia. Zwolennicy takiego terminu Świąt Wielkanocnych byli nazywani kwartodecymanami. Kościół Zachodni przyjął zgoła inną praktykę - uroczystości Wielkanocne obchodzono w niedzielę po 14 nisan, natomiast w poprzedzający ją piątek czczono pamiątkę śmierci Chrystusa. Warto przy tej okazji zauważyć również inną różnicę - Kościoły małoazjatyckie podkreślały swój dogmatyczny punkt widzenia i obchodziły dzień śmierci Chrystusa jako dzień radości i odkupienia. Kościół na zachodzie natomiast akcentował punkt widzenia historyczny, obchodząc dzień śmierci Chrystusa jako dzień żałoby oraz smutku i postu.

BOGATA LITURGIA...

Od czasów Soboru Nicejskiego poczęły kształtować się bogate zwyczaje związane ze świętowaniem Wielkanocy. Poprzedzone czterdziestodniowym Wielkim Postem obrzędy Wielkanocne intensyfikują się w Wielkim Tygodniu. Rozpoczyna go Niedziela Palmowa, zwana Niedzielą Męki Pańskiej, a kończy liturgia Wigilii Paschalnej.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa Niedziela Wielkanocna była poprzedzona całonocnym czuwaniem. Ten okres czuwania z biegiem czasu przedłużono i rozpoczynano od wczesnego ranka Wielkiej Soboty. Wigilia Paschalna kończyła się w południe tego dnia. Był to też koniec czterdziestodniowego Wielkiego Postu.

Papież Pius XII dostrzegł problem, że uroczystości miały miejsce w południe, i chcąc zwiększyć frekwencję wiernych podczas Wigilii Paschalnej, w 1951 r., przeniósł poranne nabożeństwo na godziny wieczorne.

Kolejną zmianę wprowadził Sobór Watykański II - ustanowiono dwa nabożeństwa kończące Triduum Paschalne: jedno w Wielką Sobotę wieczorem, drugie w dzień Wielkanocny o świcie (procesja rezurekcyjna).

...BOGATY STÓŁ

Po Mszy Świętej rezurekcyjnej następuje kolejny element nierozdzielnie związany z Wielkanocą - uroczyste śniadanie wielkanocne. Wielkanoc to najważniejsze święta chrześcijańskie - wielce radosne i szczęśliwe. Czczimy najważniejszą prawdę wiary chrześcijańskiej. W związku z tym, aby podkreślić ich doniosłość, na stołach często dominuje bogactwo i przepych. Po 40 dniach postu można wreszcie dać upust swoim upodobaniom kulinarnym. Chociaż w czasach obecnych „post" w Wielkim Poście jest traktowany raczej symbolicznie, a w wielu wypadkach niestety przeszedł już do lamusa. Ważne, aby na stole pojawiły się pokarmy święcone podczas Wigilii Paschalnej (mięso, jajka, sól, chleb). Oprócz symboliki, jaką niosą poszczególne produkty i potrawy, ważne jest, aby wspólne śniadanie wielkanocne było miejcem i momentem, kiedy prosimy Boga, aby nigdy nie zabrakło w naszym życiu pożywienia, i aby panowała w rodzinie jedność i miłość.

Istotne jest jednak przede wszystkim to, aby w żadnym wypadku nie ograniczać Wielkanocy do wymiaru formalnego i doczesnego, ale by fakt zmartwychwstania Chrystusa dokonał się przede wszystkim w naszych sercach i sumieniach.

Marek Jopich

BĄDŹ MIŁOSIERNY JAK...

Św. Jan Paweł II - papież miłosierdzia, przez całe swoje życie i cały swój pontyfikat prowadził nas różnymi zakamarkami miłosierdzia. W 2000 r. wprowadził do kalendarza liturgicznego Niedzielę Miłosierdzia Bożego, w II niedzielę wielkanocną. W tym roku Episkopat Polski i Sejm RP dają nam przykład postawy miłosierdzia, stawiając przed nasze oczy osobę żyjącą ideą miłosierdzia.

BÓG MIŁOSIERDZIA

Chrystus nauczył nas, że człowiek nie tylko doświadcza i dostępuje miłosierdzia Boga samego, ale także jest powołany do tego, ażeby sam czynił miłosierdzie drugim: Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią (Mt 5, 7).

Pojęcie miłosierdzia ma swoją historię już w Starym Testamencie. Izrael bowiem zawarł przymierze z Bogiem, jednak bardzo często był temu przymierzu niewierny. W księgach są wielokrotnie przedstawione pieśni i modlitwy proroków, którzy wypraszali u Boga miłosierdzie. Powołując się na Bożą miłość, błagali o przebaczenie win, zdrad i niewierności oraz przywrócenie narodu do łask.

W mowach proroków miłosierdzie oznacza szczególnie potęgę miłości, która jest większa niż grzech i niewierność ludu wybranego. W Starym Testamencie nie brak też poszczególnych osób, grzesznych, cierpiących i nieszczęśliwych, proszących Boga o miłosierdzie. Bóg na przestrzeni dziejów widział nędzę swojego ludu w niewoli, słyszał jego wołanie, poznał jego udrękę i postanowił go uwolnić. Tu należy dostrzec Jego miłość i współczu-

cie. Przecież to sam Bóg przedstawił się Mojżeszowi jako *Bóg miłosierny, litościwy, cierpliwy, bogaty w łaskę i wierność* (Wj 34, 6).

JEZUS - DAWCA MIŁOSIERDZIA

Jezus również całym swoim ziemskim życiem, całą swoją działalnością pokazywał, że w świecie, w którym żyjemy, obecna jest miłość. Jest to miłość czynna. Miłość, która ogarnia całego człowieka. Miłość ta w sposób szczególny daje o sobie znać w spotkaniu z cierpieniem, krzywdą, ubóstwem, ograniczeniami i słabościami tak fizycznymi, jak i moralnymi człowieka. **To właśnie ten sposób i zakres przejawiania się miłości nazywa się w języku biblijnym miłosierdziem**. Chrystus będąc tu na ziemi ponownie objawił Boga Ojca, który jest miłością, który jest bogaty w miłosierdzie. Jezus uczynił miłosierdzie jednym z głównych tematów nauczania, wystarczy przypomnieć chociażby przypowieści o synu marnotrawnym lub o miłosiernym Samarytaninie. Jednak to nie tylko nauka i teoria, to prawda i rzeczywistość uobecniana przez Chrystusa. Największym świadectwem miłości i miłosierdzia jest śmierć Jezusa na krzyżu. Jezusa, który mówi i nie przestaje mówić o Bogu, który jest bezwzględnie wierny swojej odwiecznej miłości do człowieka, który tak *umiłował świat, że Syna swojego Jednorodzonego dał, aby każdy kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne* (J 3, 16). Sam Jezus jest wzorem miłosiernej miłości wobec innych, zwłaszcza wobec cierpiących, pokrzywdzonych i grzesznych. Jednak Chrystus objawiając miłość i miłosierdzie Boga, równocześnie stawiał ludziom wymagania, aby w życiu swoim kierowali się tą właśnie miłością i miłosierdziem. Jezus dał temu wyraz w postaci błogosławieństwa, kiedy w kazaniu na górze głosił „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią" (Mt 5,7). To oznacza, iż bycie miłosiernym jest spełnieniem ważnego warunku, aby Bóg mógł objawiać swoje miłosierdzie w stosunku do człowieka: miłosierni… dostępują miłosierdzia...

Jan Paweł II w Encyklice Dives in Misericordia pisze, że *uwierzyć w Syna ukrzyżowanego, to znaczy zobaczyć Ojca, to znaczy uwierzyć, że w świecie jest obecna miłość, i że ta miłość jest potężniejsza od zła jakiegokolwiek, w które uwikłany jest człowiek, ludzkość, świat. Uwierzyć zaś w taką miłość to znaczy uwierzyć w miłosierdzie. Miłosierdzie jest bowiem nieodzownym wymiarem miłości, jest jakby drugim jej imieniem, a zarazem właściwym sposobem jej objawiania się i realizacji wobec rzeczywistości zła, które jest w świecie, które dotyka i osacza człowieka, które wdziera się również do jego serca i może go zatracić w piekle.*

ARTYSTA MALARZ CZY ARTYSTA MIŁOSIERDZIA?

„Bądź dobry jak chleb…", czyli bądź miłosierny - to słowa św. Brata Alberta Chmielowskiego, który został ogłoszony przez Sejm RP i Episkopat Patronem Roku 2017. Św. Bratem Albertem fascynował się Jan Paweł II. Obaj byli uzdolnionymi artystami, obaj zdecydowanie poszli za głosem Bożego wezwania pozostawiając sztukę. W „Darze i Tajemnicy" Papież wyznaje: *Dla mnie jego postać miała znaczenie decydujące, ponieważ w okresie mojego własnego odchodzenia od sztuki, od literatury i od teatru, znalazłem w nim szczególne duchowe oparcie i wzór radykalnego wyboru drogi powołania.*

Św. Brat Albert Chmielowski urodził się 20 sierpnia 1845 r. w Igołomii pod Krakowem, jako Adam Chmielowski. Gdy wybuchło powstanie styczniowe miał 18 lat, studiował w Instytucie Rolniczo-Leśnym w Puławach. Biorąc udział w walkach, został ciężko ranny, amputowano mu nogę. Aby uniknąć represji, wyjechał studiować na Zachodzie. Skończył Akademię Sztuk Pięknych w Monachium. Przyjaźnił się z wieloma sławnymi artystami. Kiedy pracował nad obrazem Ecce Homo, w jego życiu nastąpił duchowy przełom. Zerwał ze sztuką i wstąpił do jezuitów w Starej Wsi. Po roku przeżył jednak silne załamanie nerwowe. W roku 1884 osiadł w Krakowie. Ponownie oddawał się sztuce malując, jednak coraz bardziej angażował się w opiekę nad bezdomnymi. W końcu całkowicie zamienił świat sztuki na świat ludzkiej nędzy. Zamieszkał w ogrzewalni miejskiej razem z bezdomnymi, alkoholikami i nędzarzami, aby pomagać im wychodzić z biedy. Nie chciał być filantropem, chciał być jednym z ubogich. W 1987 roku przywdział habit III Zakonu św. Franciszka i od tej pory znany był jako brat Albert. Rok później powstało Zgromadzenie Braci Albertynów, a w 1891 roku Zgromadzenie Sióstr Albertynek. Do śmierci Brat Albert tworzył dzieła miłosierdzia: zakładał nowe przytuliska, sierocińce dla dzieci i młodzieży, domy dla starców i nieuleczalnie chorych oraz tzw. kuchnie ludowe. Adam Chmielowski był artystą malarzem, przed którym otworem stała kariera artystyczna. Wrażliwość na nędzę człowieka, zwłaszcza na brak Boga, doprowadziła go do odkrycia Bożego piękna, które przywraca godność grzesznikowi. Bóg jest najdoskonalszym Artystą; On stwarza z niczego. Adam, przeżywając głębokie nawrócenie, stał się Bratem Albertem

- świadkiem Chrystusa, świadkiem miłosierdzia. Wielu artystów go nie rozumiało, zwłaszcza wtedy, gdy rezygnował z malarstwa i odwiedzał najbardziej niebezpieczne dzielnice nędzy w Krakowie. Zmarł w opinii świętości w dzień Bożego Narodzenia 1916 roku. Jego pogrzeb stał się manifestacją. Cały Kraków żegnał „najpiękniejszego człowieka pokolenia", a za trumną szły tłumy biedaków. Tak, św. Brat Albert porzucił malarstwo, ale pozostał artystą - artystą miłosierdzia.

COŚCIE UCZYNILI JEDNEMU Z TYCH NAJMNIEJSZYCH

Papież Jan Paweł II beatyfikował Brata Alberta w 1983 r. na krakowskich Błoniach, a kanonizował w 1989 r. w Watykanie. Podczas beatyfikacji (w tym dniu Papież beatyfikował również Ojca Rafała Kalinowskiego) mówił, że Ojciec Rafał i Brat Albert od wczesnych lat życia rozumieli tę prawdę, że miłość polega na dawaniu duszy, że miłując - trzeba siebie dać, że trzeba życie swoje oddać. A czy my ludzie, chrześcijanie, katolicy rozumiemy tę prawdę? Czy rozumiemy co znaczy siebie dać? Ciężkie i dziwne mamy czasy. Obok społeczeństwa rozwiniętego, bogatego, żyjącego w dostatku i luksusie, nastawionego na konsumpcję, nie brak grup społecznych, które głodują i umierają. Nie brak nędzy, upośledzenia oraz niedorozwoju. Ten stan nierówności między ludźmi stale się powiększa. I w tym momencie jest czas i miejsce, aby odpowiedzieć na wezwanie Jezusa do czynu. Aby w pełni czynić miłosierdzie, do którego jesteśmy powołani. Aby pochylić się nad bliźnim, tym chorym i cierpiącym, tym żyjącym w nędzy materialnej lub duchowej. Niech, zgodnie z życzeniami Jana Pawła II, przesłanymi niegdyś Barbarze Gruszce-Zych, autorce książki „Mało obstawiony święty", *św. Brat Albert wyprasza dla wszystkich wrażliwość na drugiego człowieka, zwłaszcza najbiedniejszego, i przypomina, że każde chrześcijańskie »pochylenie się« nad drugim jest aktem miłości wobec samego Chrystusa, który z nim się utożsamia, że wszystko, co czynimy jednemu z tych najmniejszych, czynimy samemu Chrystusowi.*

Papież miał pełną świadomość, że św. Brat Albert dogłębnie widział społeczny dysonans i jednocześnie całym sobą pragnął jego zmniejszenia. Wybrał do tego drogę najlepszą z możliwych, chociaż nie najprostszą - podążanie śladami Chrystusa, podążanie za Jego miłosierdziem i okazywanie miłosierdzia.

Czy my jesteśmy miłosierni, nawet w stosunku do tych, którzy nas skrzywdzili? Jak reagujemy, gdy widzimy kogoś potrzebującego, może nieraz upodlonego przez życie i błędy, które popełnił? Chyba trzeba nam się nad tym zastanowić, a może nawet coś zmienić.

Monika Kościuszko-Czarniecka

NAJPIĘKNIEJSZA „PORAŻKA" ŚWIATA

Bez Boga jestem nikim. Z Nim mogę wszystko. Bardzo trudno jest mi to przyjąć i zrozumieć tę oczywistą prawdę. Tym bardziej, że tutaj, na ziemi liczy się władza, pieniądze, sukces, a poza tym każdy - i ja również - chciałby być dostrzeżony, doceniony i chwalony. Ale jest Ktoś, kto swoim życiem pokazał, że tak naprawdę to wszystko, co wymieniłam jest nieważne, nietrwałe i tylko pompuje wciąż nie mogące się nasycić „ego".

PORAŻKA ŚW. JÓZEFA

Zacznę od osoby, bez której „wkładu" żylibyśmy wciąż bez nadziei i ratunku. Jest mężczyzną, który miał wspaniałą żonę i nawet miał z nią Syna, chociaż nie on Go spłodził. Nie zrobił tego również żaden inny mężczyzna. Trudno jest to zrozumieć przeciętnemu człowiekowi, a co dopiero młodemu mężczyźnie, którym był św. Józef. Nie można więc się dziwić ani potępiać go za to, że miał chwilę słabości, kiedy chciał oddalić potajemnie Matkę Jezusa. Dopiero Boska interwencja odwiodła go od tego zamiaru. Przyjął wtedy w pełni rolę ojca i męża. Jest rysa na nieskazitelnym wizerunku świętego? Jest, ale czy to sprawia, że jest mniej godny szacunku? Wręcz przeciwnie. Ukazuje to jego ludzką naturę, która błądzi, ale z Bożą pomocą Józef jest w stanie wyjść na prostą jeszcze silniejszym.

PORAŻKA ŚW. PIOTRA

Kolejna postać, pierwszy papież, skała, czyli św. Piotr. W obliczu bardzo ciężkiej próby, poniósł klęskę. Mimo, że Jezus ostrzegł go, że tak się stanie, on nie przyjmował do wiadomości tego, że może wyrzec się znajomości ze swoim Mistrzem i to nawet trzykrotnie. Jest takie przysłowie „Prawdziwego przyjaciela poznaje się w biedzie". Jakim przyjacielem wobec tego okazał się Piotr? Po prostu słabym. Jednak poznanie swojej natury umocniło go jeszcze bardziej. A co zrobił Jezus? To jest niesamowite - trzykrotnie zapytał Piotra nad Jeziorem Tyberiadzkim o jego miłość do Niego, aby potem przekazać mu swoje obowiązki jako następcy. To, że Piotr wyparł się znajomości z Jezusem nie przekreśliło Go w oczach Pana. Mało tego: otrzymał ogromną władzę bycia przewodnikiem Kościoła.

PORAŻKA JEZUSA?

Te kryzysy i porażki są jednak niczym przy tej, którą poniósł nasz Wybawiciel. Patrząc na to z dzisiejszej perspektywy, kiedy dominuje przekonanie, że trzeba walczyć o swoje, dojść do czegoś, Baranek Boży idący na rzeź wydaje się być totalną klęską. Przecież mógł zmieść swoich oprawców

z powierzchni ziemi, mógł zasiąść na tronie nie w koronie cierniowej a złotej, ale tego nie zrobił. Dlaczego? Dla mnie jest to niepojęte jaką wielką, bezinteresowną miłością zostaliśmy obdarzeni. Jakim cierpieniem zostało to okupione. Kiedy sobie myślę, co On mógł czuć idąc na śmierć, skatowany, ośmieszony - łzy się same pojawiają w oczach, tak po ludzku.

Nawet kiedy nic mnie nie uwiązuje, nie ogranicza, jak pieniądze, władza, nienasycona chęć posiadania, uzależnienie od opinii innych - wciąż pozostaję nikim. Jeśli wiem, że wszelkie moje sukcesy pochodzą wyłącznie od Boga, wtedy staję się już bardziej oświeconym, ale po ludzku dalej nikim… Czy to źle? Bardzo chciałabym uwierzyć, że nie. Bo dla Boga zawsze będę kimś, ale muszę to sobie jeszcze poukładać tutaj. Bez Boga jestem nikim. Z Nim mogę wszystko. Z Nim jestem kimś.

Kamila Zajkowska

WIELKANOCNY KOSZYCZEK

W małym koszyczku
Dużo jedzenia,
Które niesiemy
Do poświęcenia:

Chleb i wędlina,
Kilka pisanek
Oraz cukrowy
Mały baranek.

Drożdżowa babka,
Sól i ser biały,
I już jest pełny
Koszyczek mały...

Taki oto wiersz na świąteczną nutę, napisał polski poeta Zbigniew Dmitroca. I faktycznie: ci, którzy idą do kościoła ze święconką, mają w swoich koszyczkach mniej więcej takie wiktuały. Większość z nas wie, dlaczego akurat takie, a nie inne pokarmy niesiemy do święcenia. A dlaczego idziemy z tym koszyczkiem do świątyni?

HISTORIA KOSZYCZKA

Święcenie pokarmów to stary zwyczaj. Jego początki sięgają jeszcze VIII wieku. Jednak w Polsce obchodzimy go dopiero od wieków średnich. Na początku przyjęte było, że święci się wszystko, co znajduje się na świątecznym stole. Co ciekawe, mieszczanie nie fatygowali się ze święconką do kościoła. To ksiądz przychodził do ich domów i święcił pokarmy. Z czasem zwyczaj ten uległ zmianie i zaprzestano święcenia pokarmów w domu. Od tego czasu, co roku do wszystkich kaplic i kościołów maszerują wierni z koszyczkami. No właśnie maszerują, maszerują i co dalej?

KOSZYCZEK NA WIELKĄ SOBOTĘ

Wielka Sobota, godziny między dziewiątą a szesnastą. Rokrocznie tego dnia księża wikariusze, tudzież klerycy święcą pokarmy. W tym czasie przez kościół przelewa się rzeka, nie, nie rzeka, wręcz całe mo-

rze ludzi. Tłumy, jakie trudno spotkać w niedzielę podczas wszystkich Mszy Świętych. Starsi, młodsi, rodzice z dziećmi, tymi mniejszymi i większymi. Bo przecież wyprawa z koszyczkiem i święcenie pokarmów, to zadośćuczynienie tradycji, ludowy koloryt, ogromna atrakcja ściśle związana z Wielkanocą.

Wszyscy przychodzą, stają w rządku i czekają, aż wyjdzie ksiądz i pobłogosławi. A ten ksiądz jakoś nie wychodzi, a gdzieś tam z tyłu głowy krążą myśli, że w domu jeszcze tyle przygotowań. Niby cisza, a słychać szmery: no kiedyż poświęci, ileż trzeba czekać. Dorośli się rozglądają, witają znajomych i sąsiadów, słychać już pierwsze życzenia „zdrowych, spokojnych świąt". Dzieci, znudzone dłuższą chwilą bezczynności, kręcą się w kółko. Tylko niewielka część obecnych w kościele zauważa, że oprócz całej rzeszy wiernych z koszykami, jest tu Ktoś jeszcze. Ktoś, kto w tym miejscu jest najważniejszy. Ktoś, w czyim domu jesteśmy. Ktoś, kto w tym dniu znajduje się jeszcze w grobie i na Jego Zmartwychwstanie właśnie oczekujemy. Ktoś, komu na imię Miłość. Ilu wchodząc do Jego domu, poświęca chociażby minutę, aby się z Nim przywitać? Ilu dorosłych znajduje chwilę czasu na modlitwę przed Panem? Ilu rodziców bierze dziecko za rękę i wspólnie klęka przy grobie mówiąc: spójrz, tu leży Jezus, który tak ukochał mnie i ciebie, że za nas zniósł niewyobrażalne męki i poniósł najstraszliwszą śmierć na krzyżu? Iluż z nas przybyłych z koszyczkiem do świątyni, widzi coś poza tym koszyczkiem? Tylko nieliczna garstka podchodzi, klęka przed Najświętszym Sakramentem i poświęca chwilę na modlitwę i oddanie czci Jezusowi.

KOSZYCZEK NA WIELKĄ NIEDZIELĘ

Niedziela Wielkanocna, godzina szósta. Zaczyna się procesja i Msza Święta rezurekcyjna odprawiana w obu kościołach. I w każdym jakby pełno wiernych. Tak, pełno, ale gdyby tak porównać do wielkosobotniego marszu ze święconką, to jakoś tak niekoniecznie te ilości są porównywalne. I nawet dodając tych, którzy z różnych względów przyjdą później świętować Zmartwychwstanie Pana - i tak wychodzi nam wynik ujemny. Sobota wypada o wiele korzystniej. Wiadomo - wśród parafian są chorzy, starsi, zniedołężniali. To zrozumiałe. Ich też zapewne nie było również w Wielką Sobotę. Są również Ci najmniejsi, którzy na tę Mszę Świętą przybyć nie mogą, a wraz z nimi i ich rodzice. Są ci, u których nagle coś się wydarzyło. Ale gdzie jest reszta? Gdzie są Ci wszyscy, którzy poprzedniego dnia tak dumnie maszerowali do kościoła z koszyczkiem w ręku? Gdzie są ci wszyscy, którzy dwie, lub trzy godziny później zasiadają do świątecznego stołu i radośnie spożywają zawartość koszyczka? Niedziela Wielkanocna, ósma, może dziewiąta rano. We wszystkich rodzinach zbierają się seniorzy, dzieci, wnuki. Świątecznie przystrojone stoły uginają się od różnych potraw. Radości, uśmiechom i uściskom nie ma końca. Nadchodzi czas i na scenie pojawia się główny aktor - koszyczek. Tak, wielkanocne śniadanie trzeba od czegoś zacząć, podzielić się święconym jajkiem i chlebem. No bo przecież święcone pokarmy zapewnią wszystkim pomyślność i zdrowie oraz dostatek. Po śniadaniu częstokroć pojawiają się następni goście. Święta, święta - na całego. A gdzie jest czas dla Tego, który Zmartwychwstał i dzięki któremu świętujemy? Czy ten najpiękniejszy z dni rozpoczął się od dziękczynienia Jezusowi? Czy radosną konsumpcję świątecznych przysmaków zaczęliśmy przynajmniej znakiem krzyża? Czy podczas częstowania się święconym jajkiem, chlebem i solą nie zapominamy, że On - Pan Bóg skazał na mękę i śmierć Swojego najdroższego Syna, aby nas zbawić?

Już niedługo będziemy święcić pokarmy, będziemy świętować Zmartwychwstanie Pana. Już naprawdę za chwilę spotkamy się z rodziną i znajomymi. Będziemy składać świąteczne życzenia, głośno wołać: Alleluja, Jezus żyje! Czeka nas naprawdę piękny czas. Tylko zastanówmy się przy okazji, gdzie w naszym życiu jest miejsce dla Boga, dla Jezusa? Czyżby jedynie w koszyczku?

Monika Kościuszko-Czarniecka

KRONIKA PARAFII ŚW. KAZIMIERZA KRÓLEWICZA W BIAŁYMSTOKU: LUTY – MARZEC 2017

ŚRODA, 01 II 2017
Przy parafii została otwarta świetlica dla seniorów 60 plus. Oferuje ona zajęcia plastyczne, florystyczne, krawieckie, kulinarne, wspólne spacery, ogniska, wyjazdy pielgrzymkowo-rekreacyjne, filmy. Świetlica czynna od poniedziałku do piątku od 14.30 do 18.00, wejście od ul. Leszczynowej.
Parafialna schola dziecięca „Lilie Świętego Kazimierza" została przyjęta przez Narodowe Centrum Muzyki do prestiżowego ogólnopolskiego projektu Akademia Chóralna. Oznacza to między innymi wyższy poziom kształcenia muzycznego oraz wspólne śpiewanie z innymi chórami dziecięcymi.

NIEDZIELA, 05 II 2017
Zespół wokalny „Esperimento", działający przy Młodzieżowym Domu Kultury, pod batutą Barbary Kownackiej wystąpił o godz. 19.00 w Sali Św. Kazimierza. W programie utwory średniowieczne, renesansowe oraz inspirowane muzyką dawną, które następnie zostały wykonane na Festiwalu Schola Cantorum w Kaliszu.

SOBOTA, 11 II 2017
Wielu osobom został udzielony w dolnym kościele sakrament chorych, w związku ze wspomnieniem NMP z Lourdes i Światowym Dniem Chorego.

NIEDZIELA, 12 II 2017
Został rozprowadzony w całości lutowy numer miesięcznika parafialnego „Kazimierz", wydawanego przez Akcję Katolicką.

SOBOTA, 18 II 2017
Napisane i skomponowane przez siebie pieśni i piosenki religijne zaśpiewał w Sali Św. Kazimierza o godz. 19.00 Andrzej Bielski ze scholi akademickiej „Cantate Deo".

ŚRODA, 22 II 2017
Ks. Andrzej Ratkiewicz odwiedzinami bloku przy Gajowej 69B zakończył tegoroczną wizytę duszpasterską domów czyli „kolędę". Podczas tegorocznych odwiedzin na prace remontowo-budowlane zebrano kwotę 273.605,00 złotych.

CZWARTEK, 23 II 2017
Rycerstwo Niepokalanej rozpoczęło Nowennę przed Uroczystością św. Kazimierza Królewicza.

PIĄTEK, 24 LUTEGO 2017
Akcja Katolicka poprowadziła wieczorny różaniec za Ojczyznę. Co miesiąc będą go prowadzić kolejne grupy i wspólnoty w porządku alfabetycznym. Aktualnie mamy w parafii 30 grup i wspólnot, co oznacza, że prowadzenie różańca przypada raz na trzy lata.

WTOREK, 28 II 2017
Stacje Drogi Krzyżowej zostały odnowione przez Justynę Wysocką, a następnie zamontowane na marmurowych obramowaniach oraz podświetlone.
Odnowa w Duchu Świętym po Mszy Świętej o godz. 18.00 poprowadziła wspólną modlitwę za wstawiennictwem NMP i św. Kazimierza Królewicza. Modlitwa ta ma miejsce w każdy ostatni wtorek miesiąca.
Koncert kameralny z muzyką Dymitra Szostakowicza w wykonaniu białostockich muzyków odbył się o godz. 19.00 w Sali Św. Kazimierza, kończąc tym samym okres karnawału.

ŚRODA, 01 III 2017
W środę popielcową wielu parafian uczestniczyło we Mszach Świętych, a ich głowy zostały posypane popiołem. Zostały też przypomniane terminy nabożeństw: „Gorzkich Żali" i „Drogi Krzyżowej".

SOBOTA, 04 III 2017
Uroczystość Świętego Kazimierza Królewicza, głównego patrona białostockiej prowincji kościelnej i naszej parafii. Mszę Świętą metropolitalną, koncelebrowaną przez siedmiu biskupów naszej Metropolii odprawił o godz. 18.00, w górnym kościele, ks. arcybiskup Edward Ozorowski, metropolita białostocki, kazanie wygłosił ks. biskup Henryk Ciereszko, biskup pomocniczy białostocki.

NIEDZIELA, 05 III 2017
Polski misjonarz z Zambii, salezjanin, na wszystkich Mszach Świętych wygłosił misyjne kazanie. Po Mszach Świętych miała miejsce zbiórka na pomoc Kościołowi w Zambii.
Wyłożone na stolikach skarbonki jałmużny wielkopostnej „Caritas" zostały zabrane przez wiernych do domów na okres Wielkiego Postu.

PONIEDZIAŁEK, 06 III 2017
W naszej wspólnocie parafialnej rozpoczął posługiwanie duszpasterskie diakon Adrian Karwowski, przygotowujący się do przyjęcia święceń kapłańskich, a nasz diakon Jacek Guzowski rozpoczął analogiczną posługę w Choroszczy.

NIEDZIELA, 12 III 2017
Spektakl „Tajemnica adoracji na podstawie objawień Cataliny Rivas" został wystawiony o godz. 19.00 w górnym kościele przez Teatr Ewangelizacyjny, działający przy Białostockiej Szkole Nowej Ewangelizacji.

NIEDZIELA, 19 III 2017
Różne wspólnoty złożyły po Mszy Świętej o godz. 09.30 życzenia imieninowe ks. proboszczowi Bogdanowi Maksimowiczowi. W intencji Dostojnego Solenizanta została też odprawiona Msza Święta.

CZWARTEK, 23 III 2017
Zostały poświęcone wyremontowane pomieszczenia na parterze budynku przylegającego do kościoła: sala Klubu Seniora, kuchnia oraz dwie łazienki.

PIĄTEK, 24 III 2017
Nasza młodzież oazowa i ministranci rozpoczęli trzydniowe dni skupienia w Suchowoli, poprowadzone przez ks. Mateusza Wasilewskiego i ks. Andrzeja Ratkiewicza.
Podczas młodzieżowej Drogi Krzyżowej o godz. 19.30 pomiędzy poszczególnymi stacjami rozbrzmiewała pasyjna muzyka organowa, a także na obój, rożek angielski i głos ludzki, w wykonaniu studentów Uniwersytetu Muzycznego.

SOBOTA, 25 III 2017
W Uroczystość Zwiastowania Pańskiego w Sali Św. Kazimierza o godz. 19.00 pieśnią „Ave Maria" rozpoczął się koncert kameralny, podczas którego Marlena Ostrowska (klarnet) i Andrzej Giermakowski (fortepian) wykonali piękny koncert klarnetowy A. Coplanda. Następnie pianista wykonał jedną z sonat fortepianowych L. van Beethovena.

PONIEDZIAŁEK, 27 III 2017
Ks. Sebastian Sum, wikariusz z Choroszczy poprowadził rekolekcje szkolne, które rozpoczęły się w poniedziałek, 27 marca i zakończyły w środę, 29 marca.

PIĄTEK, 31 III 2017
Ulicami naszej parafii przeszła Droga Krzyżowa, w której uczestniczyło bardzo dużo wiernych. Po Mszy Świętej o godz. 18.00 uczestnicy tego nabożeństwa przeszli następującymi ulicami: Kasztanowa, Bukowa, Cedrowa, Dębowa, Morelowa, Dziesięciny, Orzechowa, Jałowcowa, Jesionowa, Hallera. Rozważania poprowadził ks. Wojciech Łazewski, proboszcz, modlitwę za Ojczyznę przedstawiciele Apostolstwa Dobrej Śmierci, śpiew poprowadziła Schola Młodzieżowa, porządku pilnowali ministranci.
W Zespole Szkół Społecznych nr 3 przy ulicy Kalinowej 5 został rozstrzygnięty konkurs na najpiękniejsze pisanki, kraszanki i wycinanki.

KARTKA Z LITURGICZNEGO KALENDARZA

ŚWIĘTY JAN PAWEŁ II

Minęło już 12 lat, odkąd Jan Paweł II odszedł do domu Ojca. Wydaje się, że tak niedawno oczy całego świata były skierowane w okna Pałacu Apostolskiego w Watykanie, gdzie umierał. Pamiętamy, jak na Placu św. Piotra gromadził się tłum pielgrzymów, a w Polsce ludzie spotykali się w kościołach i trwali na modlitwie. Było to 2 kwietnia 2005 r., w wigilię Święta Miłosierdzia Bożego, które ustanowił Jan Paweł II. O godz. 21.37 osobisty papieski lekarz Renato Buzzonetti stwierdził śmierć Ojca Świętego. Papież odszedł do domu Ojca po zakończeniu Apelu Jasnogórskiego.

Wydaje się, że tak niedawno, podczas ośmiu pielgrzymek Ojca Świętego do Ojczyzny, w czasie 27-letniego pontyfikatu, jednoczył się cały nasz naród, tłumnie uczestnicząc w Mszach Świętych, przed telewizorami. Z zapartym tchem słuchaliśmy homilii i przemówień Papieża-Polaka.

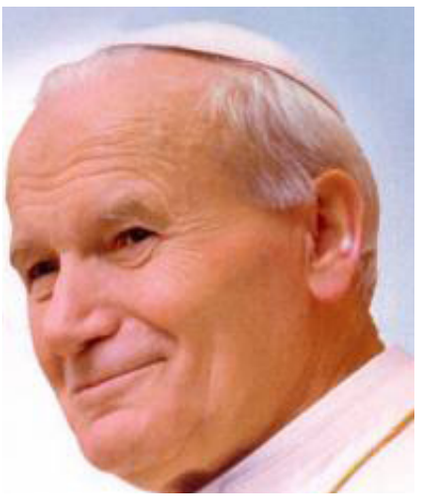

Zastanówmy się, co nam zostało z Jego nauczania? Czy nim żyjemy? Może warto je przypominać?

27 kwietnia 2014 r., w Niedzielę Miłosierdzia Bożego, Ojciec Święty Franciszek ogłosił Jana Pawła II świętym Kościoła katolickiego.

Nie zapominajmy o naszym świętym rodaku i módlmy się do Boga za jego wstawiennictwem:

Janie Pawle II nasz święty orędowniku,
Wspomożycielu w trudnych sprawach
Ty, który swoim życiem świadczyłeś
wielką miłość do Boga i ludzi
Prowadząc nas drogą Jezusa i Maryi
w umiłowaniu obojga,
pragnąc pomagać innym.
Przez miłość i wielkie cierpienie
ofiarowane za bliźnich,
co dzień zbliżałeś się do świętości.
Pragnę prosić Cię o wstawiennictwo
w mojej sprawie...
Wierząc, że przez Twoją wiarę,
modlitwę i miłość pomożesz
zanieść ją do Boga
Z ufnością w miłosierdzie Boże
i moc Twej papieskiej modlitwy.
Pragnę przez Jezusa i Maryję
Za Twoim przykładem
zbliżać się do Boga.

Ojcze nasz...
Zdrowaś Maryjo...
Chwała Ojcu...

Opracował:
Aleksander Orłowski

ŚWIĘTY JERZY

Urodził się w Kapadocji w pobożnej rodzinie chrześcijańskiej w III wieku. Wstąpił na służbę do legionów rzymskich. Solidny i sumienny, traktujący wszystkie swoje obowiązki bardzo odpowiedzialnie. Szybko awansował i jako młody człowiek został dowódcą legionu. Kiedy, za panowania cesarza Dioklecjana, nasiliły się prześladowania chrześcijan, Jerzy zrezygnował ze swojego stanowiska, majątek rozdał ubogim i wdał się w polemikę z cesarzem. Odpierał zarzuty stawiane chrześcijanom - oczywiście bezskutecznie. Cesarz kazał go wtrącić do więzienia, gdzie przetrzymywany był przez 7 lat i poddawany najcięższym torturom. W końcu, w roku 304, cesarz rozkazał ściąć Jerzego mieczem.

Według chrześcijańskiej legendy z XII wieku, św. Jerzy uratował w Libii dziewicę z mocy smoka, symbolizującego zło, co spowodowało nawrócenie tysięcy pogan.

Św. Jerzy jest patronem żołnierzy, rycerzy, wszystkich ludzi mających związek z bronią, a także harcerzy i skautów. Jego wstawiennictwa wzywają chorzy cierpiący na dolegliwości skórne, choroby weneryczne i trędowaci. Proszony jest o pomoc w przypadku epidemii. W Polsce kult św. Jerzego jest znany od XI wieku, podczas gdy na Bliskim Wschodzie już od VI wieku. W krajach zachodnich wspomina się go 23 kwietnia. W Polsce, ze względu na święto ku czci św. Wojciecha, dzień później, tj. 24 kwietnia. Jest patronem naszej archidiecezji i naszego białostockiego seminarium duchownego.

Katarzyna Korecka

ŚW. KATARZYNA SIENEŃSKA

Urodziła się w Sienie 25 marca 1347r. w rodzinie farbiarza. W domu była rozpieszczana i niczego jej nie brakowało. Jednak od najmłodszych lat marzyła o życiu pokutnym. Mając 7 lat miała pierwsze doświadczenie mistyczne. Kiedy w wieku 12 lat rodzice chcieli wydać ją za mąż, Katarzyna stanowczo zaprotestowała. Obcięła włosy i w domu chciała urządzić pustelnię. Niedługo potem zachorowała na ospę, która zostawiła na jej twarzy trwałe, oszpecające blizny. Całkowicie poświęciła się pracy w farbiarni ojca.

W wieku 16 lat zgłosiła się do sióstr dominikanek, prowadzących zakon pokutniczy. Została tercjarką, czyli osobą żyjącą w zgodzie z zasadami zakonu, jednak bez składania ślubów. Żyła bardzo skromnie - niewiele jadła, mało spała, wciąż się modliła i bardzo często biczowała się aż do krwi. Miała doznania mistyczne, w których nawiedzał ją Je-

zus, czasami w towarzystwie Matki Boskiej. W 1367 r., podczas kolejnego nawiedzenia, Chrystus dokonał z nią mistycznych zaślubin, pozostawiając na dowód ślad obrączki na palcu Katarzyny. Ogłosiła się wtedy posłannicą Chrystusa. Przemawiała w Jego imieniu, pisała listy do znanych duchownych i świeckich całej Europy. Będąc analfabetką, listy dyktowała skrybom. Pozostało 389 takich listów.

Elita Sieny skupiała się wokół Katarzyny, uznając ją za swoją przewodniczkę duchową. Wszystko to budziło niepokój władz kościelnych, którym przeszkadzało nie tylko to, że Katarzyna obwołała się posłanniczką Chrystusa, ale także to, że była kobietą. Została więc wezwana przed Trybunał Inkwizycji we Florencji, który jednak po wnikliwym śledztwie oraz zapoznaniu się ze wszystkimi listami i wypowiedziami Katarzyny uznał, iż nie ma w nich herezji. Wkrótce Włochy nawiedziła epidemia dżumy. Katarzyna ofiarnie pomagała chorym, za co spotkała ją nagroda w postaci stygmatów. Ukrywała je jednak przed oczami ludzkimi aż do śmierci. Zmarła 29 kwietnia 1380 roku w Rzymie w wieku 33 lat, a więc przeżyła tyle, co Jezus.

Św. Katarzyna ze Sieny jest patronką praczek, ludzi umierających, tercjarek, uczonych, pielęgniarek, kobiet w ciąży, a także kobiet z Akcji Katolickiej. Wzywana jest w przypadku bólu głowy i zarazy.

Katarzyna Korecka

RAZEM Z UMĘCZONYM JEZUSEM

„To nie jest czas, w którym mamy się wstydzić Ewangelii. To jest czas głoszenia jej na dachach" - takie słowa skierował kiedyś św. Jan Paweł II do młodych. I tak właśnie nasi parafianie również głosili Ewangelię i dali wyraz swojej wiary uczestnicząc w Drodze Krzyżowej ulicami naszej parafii. Tłumy starszych, młodszych i dzieci dzielnie towarzyszyły zbolałemu Jezusowi. Tak wielu pragnęło nieść Jego Krzyż. Tak wielu wsłuchiwało się i rozważało w sercu słowa, wypowiadane przez naszego ks. proboszcza. To prawdziwe wyznanie wiary i świadectwo wobec tych wszystkich, którzy jeszcze nie dotarli do stóp Krzyża, wobec spotkanych

młodych ludzi z boiska piłkarskiego, na których niesiony krzyż symbolizujący mękę Jezusa nie robi żadnego wrażenia, jakby nie istniał.

A korzystając z okazji pragniemy ponownie podziękować wszystkim odpowiedzialnym za organizację Drogi Krzyżowej ulicami parafii, słowami najlepszymi z możliwych: Bóg zapłać!

Monika Kościuszko-Czarniecka

25 LAT METROPOLII BIAŁOSTOCKIEJ

Kościół katolicki w Polsce ma struktury administracyjno-terytorialne od początku swojego istnienia. Białystok od zawsze znajdował się na terenie Archidiecezji Wileńskiej, która została ustanowiona w 1388 roku przez papieża Urbana VI. W 1939 r. obejmowała obszar 53 860 km2 i liczyła 371 parafii oraz około półtora miliona wiernych. A co działo się po wojnie?

W 1945 roku po II wojnie światowej znaczna jej część znalazła się na terenie Republiki Litewskiej i Białoruskiej ZSRR. W granicach Polski pozostało około 6 000 km2 powierzchni, 51 parafii i liczyła w 1946 r. ponad 235 tysięcy wiernych. Wówczas Białystok stał się stolicą jej polskiej części. Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski, Metropolita Wileński, został zmuszony do wyjazdu z Wilna i 15 lipca 1945 r. zamieszkał w Białymstoku. Tu utworzył kurię i sąd arcybiskupi. Zaczęły działać przeniesione z Wilna: Wydział Teologiczny Uniwersytetu Stefana Batorego i Wileńskie Seminarium Duchowne oraz Kapituła Bazyliki Metropolitalnej.

Ze względów politycznych dla tej części archidiecezji wileńskiej przyjęła się nazwa „Archidiecezji w Białymstoku", gdyż nie wolno było używać nazwy Archidiecezja Wileńska. Po śmierci Ks. Abpa Romualda Jałbrzykowskiego w 1955 r. Archidiecezją w Białymstoku rządzili wikariusze kapitulni i administratorzy apostolscy. Ta prowincja kościelna stała się Administraturą Apostolską.

5 czerwca 1991 r. Ojciec Święty Jan Paweł II, podczas IV pielgrzymki do Ojczyzny, odwiedził Białystok. Na lotnisku Krywlany odprawił uroczystą Mszę Świętą. Przed udzieleniem błogosławieństwa na zakończenie celebry ogłosił:

Mając na względzie racje duszpasterskie, ustanawiam dziś dwie diecezje w tym regionie Polski: diecezję białostocką ze stolicą w Białymstoku, obejmującą teren tej części archidiecezji wileńskiej, która znajduje się w granicach Rzeczypospolitej Polskiej. Biskupa Edwarda Kisiela, dotychczasowego administratora apostolskiego, mianuję biskupem diecezji białostockiej. Kościół pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Białymstoku staje się katedrą biskupa i diecezji.

Drugą utworzoną wówczas diecezją była diecezja drohiczyńska.

Bullą „**Totus Tuus Poloniae Populus**" z 25 marca 1992 r., Jan Paweł II dokonał reorganizacji metropolii i diecezji polskich. Dokumentem tym podniósł diecezję białostocką do rangi archidiecezji i ustanowił metropolię białostocką, składającą się z archidiecezji białostockiej oraz diecezji łomżyńskiej i drohiczyńskiej. Pierwszym Arcybiskupem Metropolitą Białostockim został Ks. Edward Kisiel.

Arcybiskup Metropolita Białostocki Edward Ozorowski podczas Mszy Świętej w naszym kościele w uroczystość św. Kazimierza ogłosił, że obchody 25. rocznicy utworzenia Metropolii Białostockiej, będą miały miejsce w dniach 22-23 kwietnia 2017 r. Pierwszego dnia, w sobotę, odbędzie się sympozjum pt. „*25 lecie Metropolii Białostockiej*" w Centrum Wystawienniczo-Konferencyjnym w Białymstoku przy ul. Kościelnej 1. Prelekcje wygłoszą: ks. bp Antoni Pacyfik Dydycz - Biskup Senior Diecezji Drohiczyńskiej i ks. bp Stanisław Stefanek - Biskup Senior Diecezji Łomżyńskiej. Uroczysta Msza Święta Jubileuszowa zostanie odprawiona 23 kwietnia (niedziela) o godz. 15.00 w kościele Miłosierdzia Bożego w Białymstoku.

Opracował:
Aleksander Orłowski

TRIDUUM PASCHALNE - JEDYNY TAKI OKRES W ROKU

Triduum Paschalne to najważniejszy okres w roku liturgicznym. Rozważa i upamiętnia wydarzenia, które charakteryzują naszą wiarę. Bez nich nie byłoby chrześcijaństwa.

WIELKI CZWARTEK - MSZA WIECZERZY PAŃSKIEJ

Triduum Chrystusa ukrzyżowanego, pogrzebanego i zmartwychwstałego Kościół rozpoczyna Mszą Świętą, którą celebruje się w godzinach wieczornych Wielkiego Czwartku (w naszej parafii o godz. 18.00). Jest ona wspomnieniem Ostatniej Wieczerzy, którą Jezus spożył z apostołami. Tego dnia celebruje się tylko jedną Eucharystię i musi być ona sprawowana wyłącznie z udziałem Ludu Bożego. Podczas tej Eucharystii, tabernakulum powinno być puste i otwarte, a wieczna lampka zgaszona. We Mszy Wieczerzy Pańskiej powinni uczestniczyć wszyscy prezbiterzy parafii, mimo że już koncelebrowali poranną Mszę Krzyżma (specjalna Eucharystia kończąca Wielki Post, upamiętniająca ustanowienie kapłaństwa, celebrowana przez biskupów oraz księży z całej diecezji, podczas której kapłani odnawiają przyrzeczenia kapłańskie, a biskup błogosławi olej chorych, olej katechumenów i konsekruje krzyżmo).

Msza Wieczerzy Pańskiej rozpoczyna się procesją wejścia, w której bierze udział asysta, 12 mężczyzn, symbolizujących 12 apostołów oraz księża celebrujący Eucharystię. Wszyscy biorący udział w procesji nie wykonują przyklęknięcia przy wejściu do prezbiterium, a jedynie głęboki pokłon, gdyż w tabernakulum nie ma Najświętszego Sakramentu. Podczas śpiewu „Chwała na wysokości…" biją wszystkie dzwony w świątyni. Od tego momentu nie używamy na Mszy Wieczerzy Pańskiej dzwonków, a jedynie kołatek, na znak żałoby i smutku z powodu męki i śmierci Chrystusa. I taka sytuacja ma miejsce do Mszy Świętej Wigilii Paschalnej.

Homilia tego dnia powinna wyjaśniać takie misteria jak: ustanowienie Eucharystii, ustanowienie kapłaństwa oraz przykazanie bratniej miłości. Po homilii następuje obrzęd umycia nóg. Kapłan zdejmuje ornat i zakłada odpowiednie płótno. Tak ubrany udaje się do 12 mężczyzn, klęka kolejno przed każdym z nich i obmywa lewą stopę. Istnieje też zwyczaj, iż kapłan całuje stopę po umyciu. Obrzęd ten jest wyrazem wzajemnej miłości, jaką nakazał nam Chrystus w przykazaniu miłości. W umywaniu nóg chodzi też o potrzebę służenia sobie nawzajem, a także o troskę o innych. Pan Jezus tą czynnością chciał również wyrazić potrzebę czystości, jaka ma panować w sercach tych, którzy będą spożywać Jego Ciało.

Po zakończeniu Komunii Świętej Najświętszy Sakrament przenosi się do kaplicy adoracji, zwanej „Ciemnicą". Liturgia nie kończy się błogosławieństwem, gdyż po niej następuje adoracja Najświętszego Sakramentu. Po Eucharystii obnaża się ołtarz. Należy pamiętać, iż jest to czynność symboliczna i trzeba ją uczynić w sposób godny, z odpowiednim uszanowaniem ołtarza, który jest symbolem Jezusa Chrystusa.

WIELKI PIĄTEK - LITURGIA MĘKI PAŃSKIEJ

Liturgia Męki Pańskiej w Wielki Piątek w niezwykły sposób ogłasza nam tajemnicę wywyższenia Syna Bożego przez krzyż jako drogę do zwycięstwa nad złem i szatanem. To dzień zadumy i refleksji. Przypomina nam, że bez krzyża nie ma zbawienia.

W Wielki Piątek nie sprawuje się Eucharystii. To, co się dzieje w Wielki Piątek, to nie Msza Święta, bo nie ma najważniejszej jej części, czyli liturgii eucharystycznej, z centralnym jej punktem, a mianowicie przemianą chleba w Ciało Chrystusa i wina w Jego Krew. Sprawuje się jednak liturgię Męki Pańskiej, która składa się z czterech części: liturgii słowa, adoracji Krzyża, Komunii Świętej oraz procesji do Grobu Pańskiego. Ołtarz pozostaje obnażony, nie ustawia się krzyża ołtarzowego, ani świeczników. W czasie liturgii Męki Pańskiej stosuje się szaty koloru czerwonego, które symbolizują miłość zwyciężającą na krzyżu.

Liturgię rozpoczyna procesja wejścia w ciszy. W tym czasie wszyscy wierni stoją. Po przyjściu do prezbiterium kapłan pada na twarz, natomiast wszyscy zebrani **klękają**

i modlą się. W liturgii wielkopiątkowej leżenie krzyżem celebransa symbolizuje uniżenie się człowieka wobec Boga oraz smutek i ból Kościoła z powodu śmierci Jezusa, jest też uświadomieniem własnej nieskończonej małości w obliczu Boga-Człowieka, który za nas umarł na krzyżu. Według kard. Josepha Ratzingera, późniejszego papieża Benedykta XVI, prostracja, czyli leżenie krzyżem jest wyrazem naszego głębokiego przejęcia się tym, że przez nasze grzechy staliśmy się współwinni krzyżowej śmierci Chrystusa.
Druga część to liturgia słowa, podczas której następuje uroczyste odśpiewanie Męki Pańskiej. Po homilii ma miejsce uroczysta modlitwa powszechna. Tekst mszału przewiduje 10 intencji, które składają się z trzech części. Na początku jest wezwanie zawierające główną intencję, którą należy podać śpiewając. Potem wszyscy modlą się w ciszy, a następnie celebrans z rozłożonymi rękoma odmawia specjalnie przypisaną do intencji modlitwę.
W dalszej kolejności rozpoczyna się trzecia część liturgii wielkopiątkowej, czyli adoracja Krzyża. Kapłan udaje się przed prezbiterium, bierze krzyż i odsłania kolejno trzy jego części. Za każdym razem unosi krzyż i śpiewa: „Oto drzewo Krzyża, na którym zawisło Zbawienie świata". Wszyscy odpowiadają: „Pójdźmy z pokłonem" i w postawie szacunku przyklęknąwszy na **oba kolana**, adorują w ciszy krzyż. Po trzecim ukazaniu krzyża następuje jego adoracja, przez jego ucałowanie.
Gdy trwa jeszcze adoracja krzyża, przygotowuje się ołtarz do czwartej części liturgii Męki Pańskiej - Komunii Świętej. Po niej formuje się procesja do Grobu Pańskiego, w którym umieszcza się Najświętszy Sakrament.

W Wielki Piątek obowiązuje post ścisły - zarówno ilościowy (jeden posiłek do syta) i jakościowy (spożywamy pokarmy bezmięsne).

WIELKA SOBOTA

W Wielką Sobotę przez cały dzień Kościół przeżywa żałobę po śmierci Jezusa na krzyżu. Najświętszy Sakrament wystawiony jest w Grobie Pańskim, gdzie mogą go adorować wierni, którzy przychodzą do kościoła, żeby poświęcić pokarmy. Chleb - na pamiątkę tego, że Jezus nakarmił tłumy na pustyni; mięso - na pamiątkę baranka paschalnego, którego spożywał Jezus podczas uczty paschalnej z uczniami w Wieczerniku oraz jajka, które symbolizują nowe życie. Do wieczora panuje atmosfera zadumy, smutku i żałoby.
Dla katolików jednak najważniejszym punktem przedostatniego dnia Wielkiego Tygodnia jest wie-

czorna Wigilia Paschalna. To niezwykła noc, gdyż przeżywamy na nowo niezwykłe wydarzenie Paschy - przejścia ze śmierci do życia przez zmartwychwstanie Chrystusa. W centrum tej liturgii znajdują się sakramenty chrztu i Eucharystii. Dominującymi symbolami są: światło, słowo, woda i uczta.
Zgodnie z żydowską tradycją, po zmroku zaczyna się nowy dzień, dlatego Eucharystia Wielkiej Soboty powinna odbywać się po zmroku i należy już do obchodów Niedzieli Wielkanocnej. Uznaje się więc, że w Wielką Sobotę, podobnie jak w Wielki Piątek nie odprawia się Mszy Świętej.

MSZA ŚWIĘTA WIGILII PASCHALNEJ

Celebrans i kapłani ubierają się w szaty mszalne koloru białego. Dalej wszyscy usługujący wraz z kapłanami i celebransem udają się w ciszy do miejsca, gdzie rozpalony jest ogień. Wygasza się wszystkie światła w kościele. Po dotarciu do miejsca, gdzie przygotowane jest ognisko, rozpoczyna się obrzęd liturgii światła, w czasie którego następuje poświęcenie ognia. Ogień jest symbolem Chrystusa, a iskra wykrzesana w ten wieczór oznacza Jego wyjście z grobu i przejście do odmiennego życia. Następnie na paschale, czyli wielkiej woskowej świecy symbolizującej zmartwychwstałego Chrystusa kapłan żłobi znak krzyża, wypowiadając słowa: „Chrystus wczoraj i dziś, początek i koniec, Alfa i Omega. Do Niego należy czas i wieczność, Jemu chwała i panowanie przez wszystkie wieki wieków. Amen". Umieszcza się tam również pięć ozdobnych czerwonych gwoździ, symbolizujących rany Chrystusa oraz aktualną datę.
Następnie celebrans niosąc zapalony paschał zatrzymuje się w trzech miejscach kościoła i śpiewa „Światło Chrystusa". Wszyscy odpowiadają „Bogu niech będą dzięki". Przy drugim razie wierni zapalają przyniesione świece, a po trzecim zapala się wszystkie światła w kościele.
Po przyjściu do ołtarza zostaje odśpiewany exultet, czyli orędzie wielkanocne, które ogłasza wszem i wobec zmartwychwstanie Jezusa. W tym czasie wszyscy wierni stoją i trzymają w rękach zapalone świece.
Liturgia słowa w tym dniu jest bardziej rozbudowana. Odczytuje się siedem czytań, które opowiadają całą historię zbawienia, począwszy od stworzenia świata po zmartwychwstanie Jezusa i odśpiewuje się siedem psalmów ze Starego Testamentu. Następnie zapala się świece ołtarzowe oraz śpiewa hymn „Chwała na wysokości Bogu..." oznajmiający radość ze zmartwychwstania. Tej nocy powraca po blisko pięćdziesięciu dniach uroczysty śpiew „Alleluja".
Kolejna część Wigilii Paschalnej to liturgia chrzcielna, która składa się z następujących elementów: procesja do chrzcielnicy i śpiewu litanii do Wszystkich Świętych, poświęcenie wody chrzcielnej, która przez cały rok służy przede wszystkim do chrztu, odnowienie przyrzeczeń chrzcielnych, pokropienie wiernych wodą (aspersja). Symbolika wody w chrześcijaństwie jest bardzo wymowna i bogata w treści. Woda to przede wszystkim źródło życia - znak odrodzenia ducha i ciała, oczyszczenia, prawdy, łaski i zbawienia.
Każda Msza Święta jest jednocześnie pamiątką, ucztą i ofiarą Chrystusa. Podczas Wigilii Paschalnej podkreśla się w liturgii eucharystycznej charakter uczty.
Uroczystym ogłoszeniem całemu światu radosnej wieści o zmartwychwstaniu Pana Jezusa jest procesja rezurekcyjna (łac. *ressurectio* - zmartwychwstanie), która odbywa się albo bezpośrednio po Mszy Świętej Wigilii Paschalnej albo w niedzielny poranek. Procesja ta jest naszym osobistym, a zarazem wspólnotowym świadectwem wiary w zbawienie i zwycięstwo Jezusa nad śmiercią, piekłem i szatanem. Jeśli procesja rezurekcyjna odbywa się rano, tak jak w naszym kościele o godz. 6.00, to Wigilia Paschalna kończy się błogosławieństwem.
Msze Święte w Niedzielę Wielkanocną są przedłużeniem liturgii Wigilii Paschalnej i powinny jednak mieć jak najbardziej uroczysty charakter.

Niech nasze uczestnictwo w Triduum Paschalnym będzie potwierdzeniem naszej wiary w zmartwychwstanie Jezusa. Wyjdźmy z naszych domów i zamanifestujmy nasze chrześcijaństwo. Nazywasz siebie katolikiem? To pokaż, że nim jesteś. Chcesz dostąpić zbawienia? Bądź aktywnym chrześcijaninem. Nie słowa, ale czyny potwierdzają twoją wiarę.

Adam Sawicki

OSTATNIA PROSTA

Wraz z początkiem marca rozpoczął się nasz wyścig. Wyścig po zbawienie. Długi czas przygotowań, nabieranie sił, pewne wyrzeczenia - wszystko to ma służyć temu, aby wytrzymać kondycyjnie całą trasę i dobiec szczęśliwym do mety w poranek wielkanocny. Naszą upragnioną metą jest spotkanie ze Zmartwychwstałym. Bieg wkracza w decydującą fazę, to już ostatnia prosta. Na horyzoncie widoczna już jest meta - pełna ulgi, spokoju i radości. Czy damy radę jednak dobiec do końca?

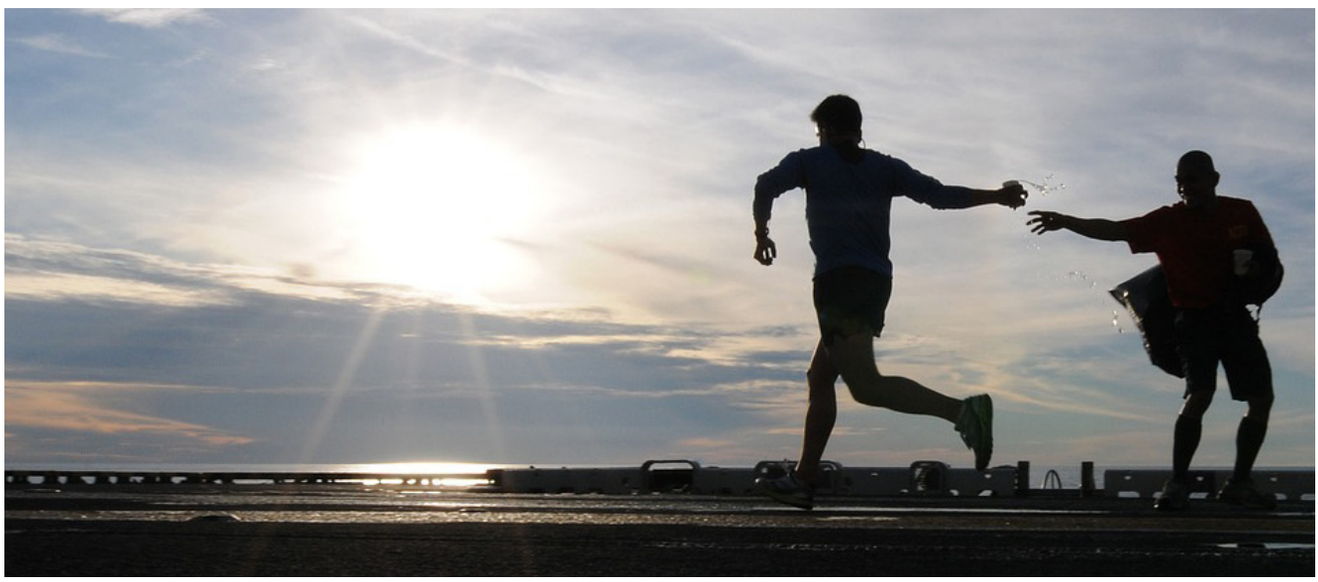

Zawody rozpoczęły się 1 marca. Na starcie mogli ustawić się wszyscy wierni, nikt nie mógł i powinien czuć się pominięty. Każdy ma szansę wygrać i odebrać nagrodę. O starcie zadecydował popiół - tym razem nie z pistoletu, tylko z rąk kapłana znalazł się na naszych głowach. Piękna, słoneczna pogoda „oświetlała stadion i bieżnię".

Niektórzy od samego początku ruszyli w zawrotnym tempie. Natychmiast objęli prowadzenie. Czy wystarczy im sił do połowy kwietnia? Na obecną chwilę tak, ponieważ wydawać by się mogło, że są świetnie przygotowani. W ich głowach jest silna wola zwycięstwa i przełamania swoich negatywnych barier. Pełni dumy biegną jako liderzy. Cóż innego mogłoby im stanąć na przeszkodzie?

Podczas gdy tamci gwałtownie ruszyli, pewna grupa została jakby w blokach startowych. Przespali moment startu i teraz muszą bardzo się starać, aby dogonić grupę liderów, którzy znajdują się ledwie w zasięgu wzroku. Na pierwszy rzut oka jest to sytuacja bez wyjścia, ponieważ nie mają już szans na zwycięstwo. Jednak w ich umysłach i sercach zrodziło się wewnętrzne przekonanie, że są w stanie wygrać. Postanowili wytrwałością, a także trudną i mozolną pracą dowieść, że oni też zasługują na chwałę zwycięzców. Z metra na metr ich tempo się zwiększało. I w pewnym momencie okazało się, że dogonili grupę, która do tej pory prowadziła. Jak to możliwe? Przecież tamci byli faworytami, jakim cudem dali się dogonić?

Okazuje się bowiem, że liderzy wyścigu, mimo dobrego startu, zatracili cel swojego biegu. Pełni pogardy zaczęli rozglądać się na boki i pewni siebie przypisywali sobie zwycięstwo. Jednak gdy jest się za bardzo pewnym siebie, łatwiej o przeszkodę. Przez swoją pychę zaczęli się potykać i przewracać: o rozwiązane sznurówki, czasem o siebie nawzajem, a często upał i żar słoneczny powodował, że brakowało im sił. Grupa pościgowa zachowała natomiast więcej pokory. I choć im też doskwierał upał lub inne problemy, zawsze była jedna osoba stojąca przy bieżni i dopingująca, która podawała wodę, wiązała sznurówki, usuwała kamienie z trasy. Byli liderzy przez swoją zarozumiałość i egoizm nie chcieli pomocy. Uważali, że wszystko dadzą radę zrobić sami. I przez to ich bieg zaczął tracić na prędkości, a z czasem może staną w miejscu ze zmęczenia.

A Ty na jakim etapie wyścigu jesteś? Czy tracisz resztki sił? A może swoją determinacją starasz się dogonić pozostałych? Obojętnie od tego, w jakim jesteś położeniu, cały czas zachowałeś szansę na zwycięstwo. W tym wyścigu każdy może wygrać. Wystarczy tylko wytrwać i dobiec do mety. Takie proste, a z drugiej strony tak skomplikowane.

Masz jeszcze szansę wstać z kolan, pozwolić sobie na łyk ożywczej wody od Jezusa w sakramencie pokuty i biec dalej. Wyścig wkracza w decydującą fazę. Na horyzoncie widać już linię mety. Do niej dobiegną tylko najsilniejsi. Zmobilizuj się, wykrzesz resztki sił ze swojego organizmu w tej końcówce Wielkiego Postu. Pozwól sobie pomóc i biegnij razem z Chrystusem do mety, do świętości, do zbawienia, do nieba.

Patryk Waszkiewicz
licealista

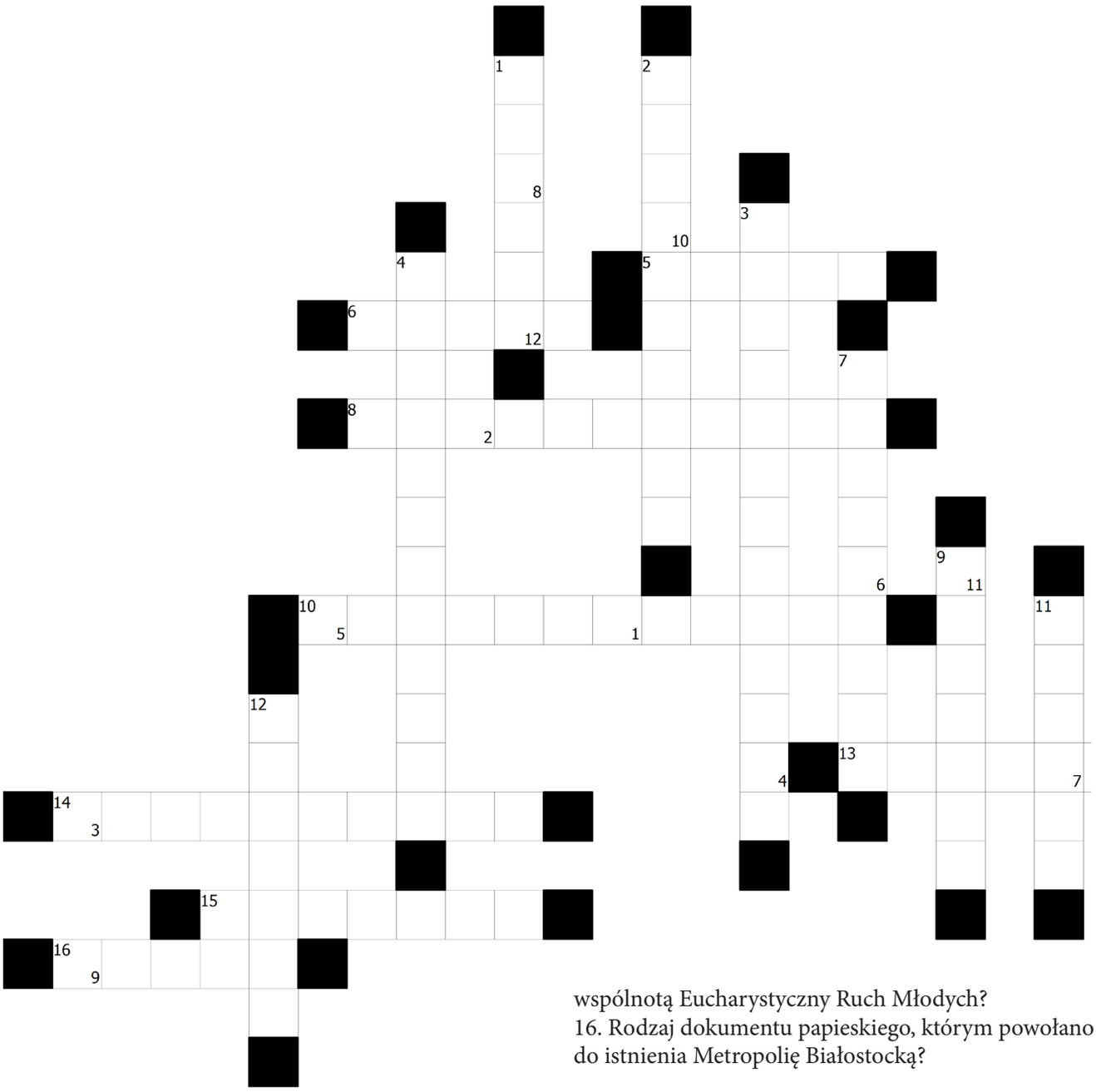

Poziomo:
5. Imię naszego organisty, który gra i śpiewa podczas porannych Mszy Świętych?
6. Żydowski miesiąc, na podstawie którego ustalano datę świętowania Wielkanocy?
8. Co studiował św. Jan Paweł II zanim wstąpił do seminarium?
10. Jednym z dowodów na zmartwychwstanie Jezusa jest …… .
13. Jak ma na imię diakon posługujący w naszej parafii?
14. Najwyższy stopień święceń kapłańskich to święcenia …… .
15. Imię wikariusza naszej parafii, który opiekuje się wspólnotą Eucharystyczny Ruch Młodych?
16. Rodzaj dokumentu papieskiego, którym powołano do istnienia Metropolię Białostocką?

Pionowo:
1. Gdzie urodził się św. Benedykt - patron Europy?
2. Jaka księga Pisma Św. ma skrót Jr?
3. Koncepcja religijna, według której losy człowieka (jego zbawienie lub potępienie) są z góry określone przez wolę Boga?
4. II Niedziela Wielkanocna to niedziela …… .
7. Wielka Sobota to inaczej Wigilia …… .
9. Jedną z hipotez odrzucających zmartwychwstanie jest hipoteza …… .
11. Kim był Brat Albert Chmielowski zanim został zakonnikiem?
12. Jednostka kościelna skupiająca kilka (najczęściej 10) parafii?

1	2	3	4

5	6	7	8	9	10	11	12

Rozwiązanie krzyżówki należy dostarczyć do kancelarii parafialnej do 25 kwietnia 2017 r. z podaniem imienia i nazwiska oraz numeru telefonu. Spośród uczestników rozlosowana zostanie nagroda rzeczowa. Hasło krzyżówki z numeru 15 brzmi: Odpust parafialny. Nagrodę za rozwiązanie krzyżówki otrzymuje Patryk Waszkiewicz z ul. Morelowej. Prosimy o zgłoszenie się po odbiór nagrody do kancelarii parafialnej.

ON JEST WSZĘDZIE

Tak bardzo przyzwyczailiśmy się do łask, którymi Bóg nas obsypuje każdego dnia, że przestaliśmy to zauważać i uznajemy je za coś normalnego - za coś, co nam się należy. Jacy ślepi jesteśmy na Jego miłość.

JESTEŚMY ŚLEPI

On, gdy był więziony i biczowany, nie miał gorącej kawy podanej na stole, pięknego, ciepłego domu, gdzie czułby się bezpiecznie. Był całkowicie obnażony z człowieczeństwa, upodlony, wyśmiewany, katowany.

Jak łatwo zapominamy, że to wszystko, co mamy, kim jesteśmy, z kim jesteśmy, to, że żyjemy w wolnym kraju, za który żarliwie modlił się św. Jan Paweł II - te wszystkie dobra otrzymaliśmy od Boga. On bardzo nas kocha i daje nam to wszystko, a my zamiast Mu dziękować, ba, zauważyć, że to wszystko od Niego pochodzi, przypisujemy często owe zasługi i dobra swojej ciężkiej pracy, intelektowi itp. Jak bardzo się w tej kwestii mylimy, gdyż nie zauważamy, że żyjemy pod Jego miłosiernym okiem, że On cały nas otacza i jest wszędzie. To dzięki Niemu jesteśmy tacy, a nie inni. A jeśli coś nam nie wychodzi, to zapewne dlatego, że próbuje nas przez te doświadczenie nauczyć, a nie ukarać, robi to po to, abyśmy wyciągnęli z tego wnioski.

Bez Jego opieki jesteśmy nikim, pyłem zdanym na wiatr. Nic nam po naszym intelekcie czy pracowitości, spostrzegawczości. Nic nam po naszych talentach, jeśli On nam tego nie pobłogosławi. Możemy się starać, a i tak nie doszlibyśmy do niczego, gdyby nie On i Jego na to przyzwolenie. Przyzwolenie, które wynika z Jego bezwarunkowej miłości do nas. On jest cichy i nie rzuca się w oczy. Pozwala nam błędnie myśleć, że wszystkie sukcesy w życiu zawdzięczamy sobie, a On się z tych sukcesów cieszy wraz z nami, w ukryciu. W ukryciu daje nam tak wiele i nie chełpi się, że to wszystko zawdzięczamy Jemu. On woli pozostać w cieniu. Szczęśliwy ten, kto Go tam zauważy.

Lecz NA PEWNO BĘDZIE MU NIEZMIERNIE MIŁO, JEŚLI ZDAMY SOBIE Z TEGO SPRAWĘ, JAK WIELE MU ZAWDZIĘCZAMY I JAK WIELKA JEST JEGO MIŁOŚĆ DO NAS. Jacy jesteśmy ślepi. Wszystko jest przed naszymi oczyma, a my tego nie widzimy.

POD KLOSZEM JEZUSA

On zawsze był ze mną, tylko tego nie widziałam. Modliłam się do Niego, myśląc jednocześnie, że ma ważniejsze sprawy na głowie, a ON stał obok mnie i słyszał mnie doskonale. Dzisiaj zrozumiałam, że dał mi poznać, że On mnie otacza. Doszło do mnie, jak wielka musi być Jego miłość do nas i jak wielki jest ON SAM. Nie ukryjemy się przed Nim nawet gdybyśmy chcieli, więc nie próbujmy. On nam daje wszystko, a my tak niewiele w zamian.

Potrafimy tylko narzekać, jakie nasze życie jest beee… Jak nam ciężko było w pracy, jaki ten sąsiad wścibski. Dlaczego mnie Bóg nim pokarał? Można tak bez końca, prawda? Żyjemy pod Jego kloszem i narzekamy, że jest nam źle. Wynajdujemy coraz to nowe powody do niezadowolenia, zamiast dziękować Mu za tak małą rzecz, jak ciepła herbata o poranku, za pracę, do której mogę pójść, za uśmiech żony/męża, a jeśli nie za uśmiech to za krzyk, bo on znaczy, że kogoś mamy w życiu, że kogoś podarował nam Bóg.

Więc może zamiast zaczynać kolejny dzień od grymasu, uśmiechnijmy się i podziękujmy Mu za nasze życie, jakie by ono nie było i za ludzi, jakich postawił nam na naszej drodze, jacy by oni nie byli. Poprośmy, aby to On poprowadził nas przez ten cud od Niego dany, którym jest kolejny dzień naszego życia. Podziękujmy mu za każdy nasz oddech.

Jeżeli Jahwe domu nie zbuduje,
na próżno trudzą się ci,
którzy go wznoszą,
jeżeli Jahwe nie strzeże miasta,
na próżno czuwają strażnicy.
Daremnie wstajecie wczesnym rankiem
i opóźniacie nocny spoczynek,
spożywacie wasz chleb
w ciężkim trudzie,
gdyż On swych umiłowanych i we
śnie obdarza. (Ps 127, 1-5)

Aga Bochenko

CHARBEL - POMOCNIK W ZANOSZENIU PRÓŚB DO BOGA

Miałem okazję być na Mszy Świętej, odprawianej przez ks. Andrzeja Brzozowskiego, proboszcza parafii Świętego Krzyża w Grabówce. Mszy Świętej towarzyszyła modlitwa o uzdrowienie duchowe i fizyczne za wstawiennictwem św. Charbela. Błogosławieństwo odbyło się wraz z namaszczeniem olejem, mającym właściwości uzdrawiające, które wypływa z ciała św. Charbela. Od tego czasu ten wybitny, skromny pustelnik stał sie moją ostoją i pomocą w zanoszeniu próśb do Pana Jezusa. Wszystkim polecam zagłębienie się w historię św. Charbela, modlitwie wstawienniczej oraz jego pełnej pokory nadzwyczajnej miłości do Jezusa i chęci uczestnictwa w Jego męce.

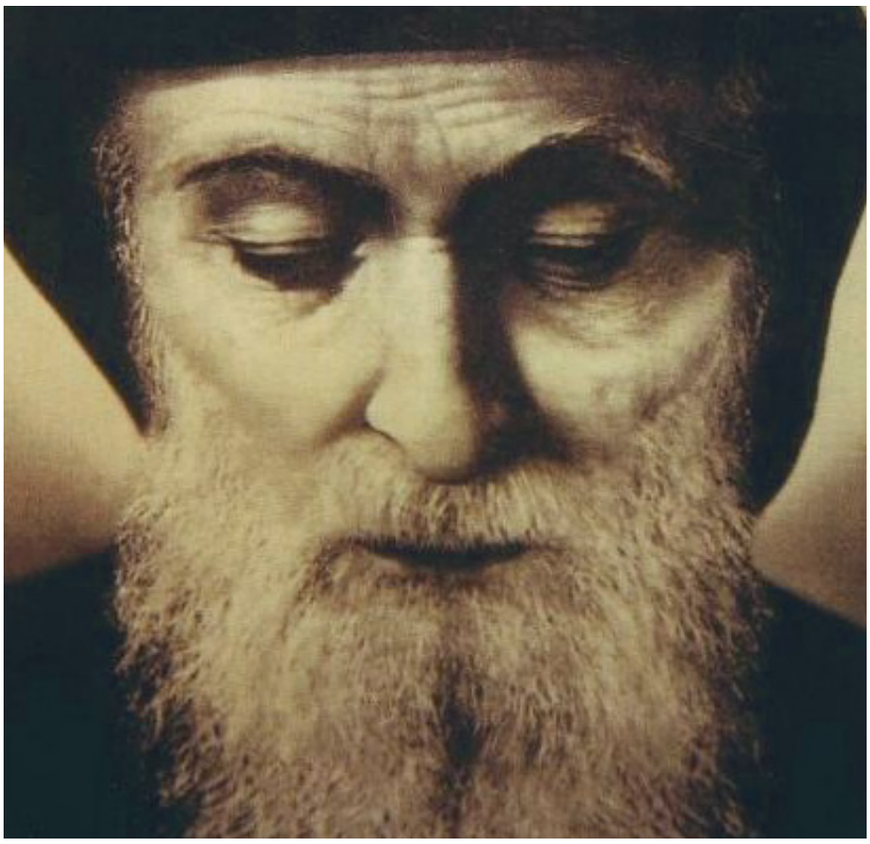

JEŻELI ZNAKÓW I CUDÓW NIE ZOBACZYCIE, NIE UWIERZYCIE (J 4, 48)

Święci są czytelnymi znakami obecności i działania niewidzialnego Boga. Za ich pośrednictwem Jezus Chrystus nieustannie dokonuje różnych cudów i znaków, poprzez które wzywa nas do nawrócenia. Dlatego też pragniemy przybliżyć naszym Czytelnikom postać tego świętego oraz przedstawić kilka nadzwyczajnych faktów związanych z jego osobą.

Charbel Makhlouf urodził się w 1828 r. w miejscowości Bika Kafra, na północy Libanu. W wieku 23 lat wstąpił do nowicjatu maronickiego klasztoru, gdzie w 1853 r. złożył pierwsze śluby zakonne. Po skończeniu seminarium w 1859 r. otrzymał święcenia kapłańskie. W swoim monastycznym życiu całkowicie oddał się do dyspozycji Chrystusa, rezygnując ze wszystkiego, co mogłoby przeszkodzić mu w jego nieustannej modlitwie, pracy i milczeniu.

W 1875 r. przeniósł się do pustelni św. Piotra i Pawła, w której pozostał przez kolejne 23 lata swojego życia. 16 grudnia 1898 r. św. Charbel doznał udaru mózgu w czasie odprawiania Mszy Świętej. Zmarł w Wigilię Bożego Narodzenia - 24 grudnia 1898 r. Już podczas ziemskiego życia odnotowano wiele cudów przypisywanych jego wstawiennictwu.

Przez 45 dni od pogrzebu z jego grobu promieniowało tajemnicze światło, które było widoczne w całej okolicy. Po otwarciu grobu okazało się, że ciało pustelnika pozostało nienaruszone. Ponadto, wypływała z niego tajemnicza ciecz oraz roznosił się wspaniały zapach. Eksperci, naukowcy i lekarze nie są w stanie wyjaśnić pochodzenia tych dziwnych zjawisk. W roku 1950, a następnie w 1952 ponownie otwarto jego grób i znaleziono ciało mnicha, które wyglądało jak żywe. 5 grudnia 1965 r. papież Paweł VI beatyfikował, a 9 października 1977 r. kanonizował o. Charbela Makhloufa. Od tamtej pory tłumy pielgrzymów przybywają do grobu świętego pustelnika, gdzie wielu z nich doznało i ciągle doznaje cudownych uzdrowień duszy i ciała.

TAJEMNICZE ZDJĘCIE ŚW. CHARBELA

Od momentu wstąpienia Charbela do klasztoru nikt poza jego zakonnymi współbraćmi nie widział jego twarzy i nikt go nie fotografował. 8 maja 1950 r., w dniu urodzin świętego pustelnika, czterech misjonarzy maronickich przybyło z pielgrzymką do jego grobu. Po modlitwie zrobili sobie tam grupowe zdjęcie razem ze strażnikiem pilnującym miejsca spoczynku o. Charbela. Po wywołaniu kliszy okazało się, że na zdjęciu obok misjonarzy znajduje się postać tajemniczego mnicha z białą brodą i kapturem na głowie. Eksperci wykluczyli, że jest to fotomontaż. Najstarsi mnisi, którzy znali św. Charbela rozpoznali, że to jest właśnie on i że tak właśnie wyglądał w ostatnich latach swojego życia. Fotografia ta stała się wzorem dla wszystkich portretów świętego, również tych wywieszonych na placu św. Piotra podczas jego beatyfikacji i kanonizacji.

CUDOWNE UZDROWIENIA WYBRANE DO BEATYFIKACJI I KANONIZACJI

Spośród tysięcy cudownych uzdrowień przypisywanych wstawiennictwu św. Charbela trzy zostały wybrane do zakończenia procesu beatyfikacyjnego i kanonizacyjnego.

W 1936 r. trzydziestoletnia siostra zakonna Maria Abel Kamari ciężko zachorowała i doznała rozległego owrzodzenia żołądka. Po dwóch operacjach nie było żadnej poprawy, a kobieta dalej nie mogła jeść, ponadto nastąpiło u niej odwapnienie kości, straciła zęby, a jej prawa ręka została sparaliżowana. W 1942 r. problemy żołądkowe siostry Marii nasiliły się do tego stopnia, że już nawet nie wstawała z łóżka, gdyż istniało stałe niebezpieczeństwo śmierci. Po przyjęciu sakramentu namaszczenia chorych zakonnica zaczęła gorąco się modlić o powrót do zdrowia za wstawiennictwem św. Charbela. Na jej usilną prośbę 11 lipca 1950 r. zawieziono ją do grobu świętego. Kiedy s. Maria dotknęła grobu, poczuła w całym swoim ciele jakby elektryczny wstrząs. Otarła wtedy chusteczką tajemniczy płyn, który wypływał z ciała św. Charbela i przenikał przez marmurowy sarkofag. I kiedy potarła mokrą tkaniną chore części ciała, natychmiast wstała o własnych siłach z noszy i zaczęła normalnie chodzić. Widząc to, zgromadzeni ludzie z wielką radością zaczęli krzyczeć, że stał się cud. Od tego momentu kobieta została całkowicie uzdrowiona, co potwierdziły późniejsze szczegółowe badania lekarskie.

Iskander Obeid był kowalem. W 1925 r. podczas pracy w kuźni odłamek metalu poważnie uszkodził jego prawe oko. Dziwnym zbiegiem okoliczności w 1937 roku, również w czasie pracy, to samo oko zostało tak mocno zranione, że mężczyzna przestał nim w ogóle widzieć. Lekarze zdecydowali się wówczas na jego usunięcie. Pomimo tego, że Iskander odczuwał nieustanny ból uszkodzonego oka, nie zgodził się, aby je usunięto. W 1950 r. zaczął żarliwie się modlić o uzdrowienie za wstawiennictwem św. Charbela. Pewnej nocy w czasie snu zobaczył świętego pustelnika, który prosił go, aby udał się z pielgrzymką do jego grobu w klasztorze Annaya. Iskander zdecydował się tam pojechać 18 października 1950 r. Gdy dotarł na miejsce, ból oka tak bardzo się nasilił, że tylko z wielkim trudem mógł go znosić. Po spowiedzi i przyjęciu Jezusa w Komunii Świętej Iskander długo się modlił przy grobie św. Charbela. W nocy przyśnił mu się święty, który go pobłogosławił. Kiedy rano się obudził, stwierdził ku swojej wielkiej radości, że doskonale widzi na prawe oko, a ból całkowicie ustał. Komisja lekarska potwierdziła fakt całkowitej, cudownej regeneracji uszkodzonego oka Iskandra Obeida.

Mariam Assai Awad, Syryjka mieszkająca w Libanie, dowiedziała się, że jest chora na raka żołądka, gdy nastąpiły już przerzuty na jelita i gardło. Operacje w 1963 i 1965 r. nie pomogły. Z medycznego punktu widzenia Mariam nie miała żadnych szans na wyleczenie, została więc wypisana ze szpitala, aby mogła umierać w swoim domu. Chora zaczęła wtedy wzywać pomocy św. Charbela. Pewnej nocy w 1967 r. przed zaśnięciem gorąco pomodliła się za wstawiennictwem św. Charbela o swoje całkowite uzdrowienie. I kiedy obudziła się rano stwierdziła, że wszystkie symptomy jej choroby zniknęły. Lekarze z miejscowego szpitala przeżyli prawdziwy szok, kiedy zobaczyli Mariam poruszającą się o własnych siłach. Szczegółowe badania potwierdziły, że kobieta została w niewyjaśniony sposób całkowicie uzdrowiona.

CUDOWNE ZNAKI W ROSJI

Anatolij Bajukanski, naczelny redaktor rosyjskiego miesięcznika Lekar, po raz pierwszy dowiedział się o św. Charbelu po przeczytaniu artykułu w białoruskim czasopiśmie Odkrywca. Autor pisał, że święty z Libanu uzdrawia z różnych chorób oraz pomaga ludziom odkryć i przyjąć skarb chrześcijańskiej wiary. W 1997 r. red. Bajukanski zdecydował się opublikować w swoim piśmie artykuł o św. Charbelu wraz z jego fotografią. Odzew czytelników Lekara był zadziwiający: z Rosji i z Białorusi napłynęło do redakcji przeszło 5000 listów ze świadectwami cudownych uzdrowień i różnych łask przypisywanych wstawiennictwu św. Charbela. Dla Bajukanskiego był tym bardziej zadziwiający fakt, że Rosjanie po okresie komunistycznej ateizacji nie są skłonni wierzyć w cudowne uzdrowienia, zwłaszcza przypisywane katolickiemu świętemu. W pięciu kolejnych wydaniach swego miesięcznika Anatolij opublikował zdjęcia św. Charbela oraz świadectwa uzdrowień dzięki jego wstawiennictwu. Czytelnicy pisali o uzdrowieniach z najróżniejszych nieuleczalnych chorób: zaawansowanych nowotworów, paraliżu, gangren, stanów całkowitej nieświadomości, śpiączki oraz z innych jeszcze pomniejszych dolegliwości. Artykuły i książki Bajukanskiego o św. Charbelu nie zostały dobrze przyjęte przez wielu duchownych prawosławnych oraz rosyjskich dziennikarzy. Autora poddano ostrej krytyce za to, że propaguje kult katolickiego świętego, a niektórzy prawosławni księża nawoływali nawet wiernych do palenia obrazów św. Charbela.

Anatolij Bajukanski udał się wówczas z pielgrzymką do grobu św. Charbela. Zabrał ze sobą listy, które przesłali mu czytelnicy, aby położyć je na grobie świętego. Pielgrzymka ta bardzo umocniła go w wierze. Niemalże namacalnie doświadczył wówczas bliskości św. Charbela i jego cudownego wstawiennictwa u Boga, ponieważ wielu nieuleczalnie chorych czytelników Lekara zostało całkowicie uzdrowionych. Anatolij przekonał się wtedy, że wszystko staje się możliwe dla człowieka, który szczerze ufa i wierzy Bogu oraz modli się za wstawiennictwem świętych.

Módlmy się do Boga ze wszystkich sił i prośmy o wstawiennictwo świętych, których próśb Pan wysłuchuje. W naszej parafii planuje się rozprowadzać oleje św. Charbela w II Niedzielę Wielkanocną, czyli w Niedzielę Miłosierdzia.

Piotr Czarniecki

FATIMA PO RAZ DRUGI

W 1917 r. w Fatimie Matka Boża sześciokrotnie ukazała się trójce pastuszków: Hiacyncie, jej bratu Franciszkowi oraz ich ciotecznej siostrze Łucji. Objawienia Matki Bożej w Fatimie miały miejsca kolejno: 13 maja, 13 czerwca, 13 lipca, 19 sierpnia, 13 września i 13 października. Część z nas zapewne wie, przynajmniej pobieżnie, co powiedziała Maryja dzieciom. Ale czy wiemy, jak dokładnie wyglądały Jej spotkania z dziećmi? Co w tych chwilach czuły dzieci i co dokładnie mówiła Maryja? Czy znamy treść jej przesłania, aby móc się do niego dostosować?

PIERWSZE OBJAWIENIE SIĘ MATKI BOŻEJ - 13 MAJA 1917 R.

W pierwszym objawieniu Maryja zapewniła dzieci, że przychodzi z nieba i poleciła im odmawiać różaniec, aby wyprosić pokój dla świata. Poprosiła je także, aby przychodziły w to samo miejsce przez sześć kolejnych miesięcy, 13. dnia, o tej samej godzinie. Siostra Łucja wspomina ten czas tak: „Bawiliśmy się z Hiacyntą i Franciszkiem na szczycie zbocza Cova da Iria. Budowaliśmy murek dookoła gęstych krzewów, kiedy nagle ujrzeliśmy jakby błyskawicę. Lepiej pójdźmy do domu - powiedziałam do moich krewnych. - Zaczyna błyskać, może przyjść burza. Dobrze! - odpowiedzieli. Zaczęliśmy schodzić ze zbocza, poganiając owce w stronę drogi. Kiedy doszliśmy mniej więcej do połowy zbocza, blisko dużego dębu, zobaczyliśmy znowu błyskawicę, a po zrobieniu kilku kroków dalej, ujrzeliśmy na skalnym dębie Panią w białej sukni, promieniującą jak słońce. Zaskoczeni tym widzeniem zatrzymaliśmy się. Byliśmy tak blisko, że znajdowaliśmy się w obrębie światła, które Ją otaczało. Potem Nasza Droga Pani powiedziała: - Nie bójcie się! Nic złego wam nie zrobię! - Skąd Pani jest? - zapytałam. - Jestem z Nieba! - A czego Pani ode mnie chce? - Przyszłam was prosić, abyście tu przychodzili przez 6 kolejnych miesięcy, dnia 13 o tej samej godzinie. Potem powiem kim jestem i czego chcę. Następnie wrócę jeszcze siódmy raz". (Siódmym razem było objawienie 16 czerwca 1921 r. w przeddzień odjazdu Łucji do Vilar de Porto. Chodzi o objawienie z osobistym orędziem dla Łucji). Następnie Łucja zapytała: - Czy ja także pójdę do nieba? - Tak! - A Hiacynta? - Też! - A Franciszek? - Także, ale musi jeszcze odmówić wiele różańców. Przypomniałam sobie dwie dziewczynki, które niedawno umarły. Były moimi koleżankami i uczyły się tkactwa u mojej starszej siostry. - A Maria das Neves jest już w niebie? - Tak, jest. - A Amelia? - Zostanie w czyśćcu aż do końca świata. - Czy chcecie ofiarować się Bogu, aby znosić wszystkie cierpienia, które On wam ześle jako zadośćuczynienie za grzechy, którymi jest obrażany i jako prośba o nawrócenie grzeszników? - Tak, chcemy! - Będziecie więc musieli wiele cierpieć, ale łaska Boża będzie waszą siłą! Wymawiając te ostatnie słowa rozłożyła po raz pierwszy ręce przekazując nam światło. To światło dotarło do naszego wnętrza, do głębi duszy. Pod wpływem wewnętrznego impulsu padliśmy na kolana i powtarzaliśmy bardzo pobożnie: - O Trójco Przenajświęt-

sza, uwielbiam Cię. Mój Boże, Mój Boże, kocham Cię w Najświętszym Sakramencie. Po chwili Nasza Droga Pani dodała: - Odmawiajcie codziennie różaniec, aby uzyskać pokój dla świata i koniec wojny! Potem zaczęła się spokojnie unosić w stronę wschodu i wreszcie zniknęła w nieskończonej odległości. Światło, które Ją otaczało zdawało się torować Jej drogę do przestworza niebieskiego. Z tego powodu mówiliśmy nieraz, że widzieliśmy, jak się niebo otwierało. Ukazanie się Matki Bożej nie wzbudziło w nas ani lęku, ani obawy, ale było dla nas zaskoczeniem. Gdy mnie pytano, czy odczuwałam lęk, mówiłam „tak", ale to się odnosiło do strachu, jaki miałam przed błyskawicą i przed nadchodzącą burzą, przed którą chcieliśmy uciekać, bo błyskawice widzieliśmy tylko podczas burzy. Błyskawice te nie były jednak właściwymi błyskawicami, lecz odbiciem światła, które się zbliżało.

DRUGIE OBJAWIENIE SIĘ MATKI BOŻEJ - 13 CZERWCA 1917 R.

W drugim objawieniu Matka Boża powiedziała Łucji, że Pan Jezus pragnie posłużyć się jej osobą, by ustanowić nabożeństwo do Jej Niepokalanego Serca. Obiecała przy tym, że dusze, które ofiarują się Niepokalanemu Sercu Maryi, otrzymają ratunek, a Bóg obdarzy je szczególną łaską. Ponadto Maryja zapowiedziała zabrać wkrótce do nieba Franciszka i Hiacyntę, co też się stało - Franciszek zmarł 4 kwietnia 1919 r., a Hiacynta 10 lutego 1920 r. We wspomnieniach siostry Łucji zachowało się takie zdarzenie: Po odmówieniu różańca z Hiacyntą, Franciszkiem i innymi osobami, które były obecne, zobaczyliśmy znowu odblask światła, które się zbliżało (to cośmy nazwali błyskawicą) i następnie ponad dębem skalnym Matkę Bożą, zupełnie podobną do postaci z maja. - Czego Pani sobie życzy ode mnie? - Chcę, żebyście przyszli tutaj dnia 13 przyszłego miesiąca, żebyście codziennie odmawiali różaniec i nauczyli się czytać. Później wam powiem, czego chcę. Prosiłam o uzdrowienie jednego chorego. - Jeżeli się nawróci, wyzdrowieje w ciągu roku. - Chciałabym prosić, żeby nas Pani zabrała do nieba. - Tak! Hiacyntę i Franciszka zabiorę niedługo. Ty jednak tu zostaniesz przez jakiś czas. Jezus chce się posłużyć tobą, aby ludzie mnie poznali i pokochali. Chciałby ustanowić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. - Zostanę tu sama? - zapytałam ze smutkiem. - Nie, moja córko! Cierpisz bardzo? Nie trać odwagi. Nigdy cię nie opuszczę, moje Niepokalane Serce będzie twoją ucieczką i drogą, która cię zaprowadzi do Boga. W tej chwili, gdy wypowiadała te ostatnie słowa, otworzyła swoje dłonie i przekazała nam powtórnie odblask tego niezmiernego światła. Przed prawą dłonią Matki Boskiej znajdowało się Serce, otoczone cierniami, które wydawały się je przebijać. Zrozumieliśmy, że było to Niepokalane Serce Maryi, znieważane przez grzechy ludzi, które pragnęło zadośćuczynienia. To mieliśmy na myśli, kiedyśmy mówili, że Matka Boska wyjawiła nam w czerwcu tajemnicę. Nasza Pani nie rozkazała nam tego zachować w tajemnicy, ale odczuwaliśmy, że Bóg nas do tego nakłania.

Ludzie obserwujące cud fatimski z 13 października 1917 r.

TRZECIE OBJAWIENIE SIĘ MATKI BOŻEJ - 13 LIPCA 1917 R.

Trzecie objawienie z 13 lipca przedstawiało wizję piekła i zawierało prośbę o odmawianie różańca. Matka Boża wyznała wówczas, że ratunkiem dla grzeszników jest nabożeństwo do Jej Niepokalanego Serca. Maryja przedstawiła również dzieciom tajemniczą wizję, która pozostała ukryta do 2000 r. jako tzw. trzecia tajemnica fatimska. Siostra Łucja wspomina: Krótko po naszym przybyciu do Cova da Iria do dębu skalnego, gdy odmówiliśmy różaniec z ludźmi licznie zebranymi, zobaczyliśmy znany już blask światła, a następnie Matkę Boską na dębie skalnym. - Czego sobie Pani ode mnie życzy? - zapytałam. - Chcę, żebyście przyszli tutaj 13 przyszłego miesiąca, żebyście nadal codziennie odmawiali różaniec na cześć Matki Boskiej Różańcowej, dla uproszenia pokoju na świecie i o zakończenie wojny, bo tylko Ona może te łaski uzyskać. - Chciałabym prosić, żeby Pani nam powiedziała, kim Pani jest i uczyniła cud, żeby wszyscy uwierzyli, że nam się Pani ukazuje. - Przychodźcie tutaj w dalszym ciągu co miesiąc! W październiku powiem, kim jestem i czego chcę, uczynię cud, aby wszyscy uwierzyli. Potem przedłoży-

łam kilka próśb, nie pamiętam, jakie to były. Przypominam sobie tylko, że Nasza Dobra Pani powiedziała, że trzeba odmawiać różaniec, aby w ciągu roku te łaski otrzymać. I w dalszym ciągu mówiła: - Ofiarujcie się za grzeszników. Przy ostatnich słowach rozłożyła znowu ręce jak w dwóch poprzednich miesiącach. Promień światła zdawał się przenikać ziemię i zobaczyliśmy jakby morze ognia, a w tym ogniu zanurzeni byli diabeł i dusze w ludzkich postaciach podobne do przezroczystych, rozżarzonych węgli, które pływały w tym ogniu. Postacie te były wyrzucane z wielką siłą wysoko wewnątrz płomieni i spadały ze wszystkich stron jak iskry podczas wielkiego pożaru, lekkie jak puch, bez ciężaru i równowagi wśród przeraźliwych krzyków, wycia i bólu rozpaczy wywołujących dreszcz zgrozy. Diabeł odróżniał się od ludzi swą okropną i wstrętną postacią, podobną do wzbudzających strach nieznanych jakichś zwierząt, jednocześnie przezroczystych jak rozżarzone węgle. Przerażeni, podnieśliśmy oczy do Naszej Pani szukając u Niej pomocy, a Ona pełna dobroci i smutku rzekła do nas: - Widzieliście piekło, do którego idą dusze biednych grzeszników. Żeby je ratować, Bóg chce rozpowszechnić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. Jeżeli się zrobi to, co wam powiem, wielu przed piekłem zostanie uratowanych i nastanie pokój na świecie. Wojna zbliża się ku końcowi. Ale jeżeli ludzie nie przestaną obrażać Boga, to w czasie pontyfikatu Piusa XI rozpocznie się druga wojna, jeszcze gorsza. Kiedy pewnej nocy ujrzycie nieznane światło (ma na myśli nadzwyczajne światło północne, które widziano w nocy 25 stycznia 1938 r. w całej Europie, także w Polsce) wiedzcie, że jest to wielki znak od Boga, że zbliża się kara na świat za liczne jego zbrodnie, będzie wojna, głód, prześladowanie Kościoła i Ojca Świętego. Aby temu zapobiec, przybędę, aby prosić o poświęcenie Rosji memu Niepokalanemu Sercu i o Komunię Świętą wynagradzającą w pierwsze soboty. Jeżeli moje życzenia zostaną spełnione, Rosja nawróci się i zapanuje pokój. Jeżeli nie, bezbożna propaganda rozszerzy swe błędne nauki po świecie, wywołując wojny i prześladowanie Kościoła, dobrzy będą męczeni, a Ojciec Święty będzie musiał wiele wycierpieć. Różne narody zginą. Na koniec jednak moje Niepokalane Serce zatriumfuje. Ojciec Święty poświęci mi Rosję, która się nawróci i przez pewien czas zapanuje pokój na świecie. Tego nie mówcie nikomu, Franciszkowi możecie to powiedzieć. Kiedy odmawiacie różaniec, mówcie po każdej tajemnicy tak: O mój Jezu, przebacz nam nasze grzechy, zachowaj nas od ognia piekielnego, zaprowadź wszystkie dusze do nieba, a szczególnie te, które najbardziej potrzebują Twojego miłosierdzia.

CZWARTE OBJAWIENIE SIĘ MATKI BOŻEJ - 19 SIERPNIA 1917 R.

Czwarte objawienie miało początkowo odbyć się 13 sierpnia, ale dzieci zostały aresztowane i przebywały w więzieniu. Ukazała się im dopiero sześć dni później. Matka Boża prosiła o różaniec i ofiary wynagradzające za grzeszników idących do piekła. Zapowiedziała także październikowy cud. We wspomnieniach siostry Łucji zdarzenie to wygląda następująco: Kiedy z Franciszkiem i jego bratem Janem prowadziłam owce do miejsca, które się nazywa Valinhos odczułam, że zbliża się i otacza nas coś nadprzyrodzonego. Przypuszczałam, że Matka Boska może nam się ukazać i żałowałam, że Hiacynta może Jej nie zobaczyć. Poprosiłam więc jej brata Jana, żeby po nią poszedł. Ponieważ nie chciał iść, dałam mu 20 groszy. Zaraz pobiegł po nią. Tymczasem zobaczyłam z Franciszkiem blask światła, któreśmy nazwali błyskawicą. Krótko po przybyciu Hiacynty zobaczyliśmy Matkę Boską nad dębem skalnym. - Czego Pani sobie życzy ode mnie? - Chcę, abyście nadal przychodzili do Cova da Iria 13 dnia miesiąca i odmawiali codziennie różaniec. W ostatnim miesiącu uczynię cud, aby wszyscy uwierzyli. - Co mamy robić z pieniędzmi, które ludzie zostawiają w Cova da Iria? - Zróbcie dwa przenośne ołtarzyki. Jeden będziesz nosiła ty z Hiacyntą i dwie inne dziewczynki ubrane na biało, drugi niech nosi Franciszek i trzech chłopczyków. Pieniądze, które ofiarują na te ołtarzyki, są przeznaczone na święto Matki Boskiej Różańcowej, a reszta na budowę kaplicy, która ma tutaj powstać. - Chciałam prosić o uleczenie kilku chorych. - Tak, niektórych uleczę w ciągu roku - i przybierając wyraz smutniejszy powiedziała: - Módlcie, módlcie się wiele, czyńcie ofiary za grzeszników, bo wiele dusz idzie na wieczne potępienie, bo nie mają nikogo, kto by się za nie ofiarował i modlił. I jak zwykle zaczęła unosić się w stronę wschodu.

PIĄTE OBJAWIENIE SIĘ MATKI BOŻEJ - 13 WRZEŚNIA 1917 R.

W piątym objawieniu, 13 września, Matka Boża ponowiła prośbę o odmawianie różańca, żeby uprosić koniec wojny. Według słów siostry Łucji spotkanie z dziećmi wyglądało następująco: - Kiedy zbliżyła się godzina, przeciskałam się z Hiacyntą i Franciszkiem przez tłum ludzi, który nam ledwo pozwalał przejść. Ulice były pełne ludzi. Wszyscy chcieli nas widzieć i rozmawiać z nami. Padali na kolana przed nami, prosząc, byśmy Matce Bożej przedstawili ich prośby. Inni, którzy nie mogli się do nas dostać, wołali z daleka: - Na miłość Boską, proście Matkę Bożą, żeby mi wyleczyła mego syna kalekę. Ktoś inny wołał: - Niech wyleczy moje niewidome dziecko. A jeszcze inny zawołał: - A moje jest głuche. I znowu inny: - Niech mi przyprowadzi z wojny do domu mego męża i mego syna. - Niech mi nawróci grzesznika. - Niech mnie uzdrowi z gruźlicy itd. Tam ukazała się cała nędza biednej ludzkości, niektórzy krzyczeli z drzew, inni z muru, na którym siedzieli, aby nas zobaczyć, gdy przechodziliśmy. Kiedy teraz czytam w Nowym Testamencie o tych cudownych scenach, które się zdarzały w Palestynie, kiedy Pan Je-

zus przechodził, przypominam sobie te, które jako dziecko mogłam przeżyć na ścieżkach i ulicach z Aljustrel do Fatimy do Cova da Iria. Dziękuję Bogu i ofiaruję Mu wiarę naszego dobrego ludu portugalskiego. Myślę, że jeżeli ci ludzie na kolana padali przed trojgiem biednych dzieci, jedynie dlatego, że z miłosierdzia Bożego doznały łaski rozmawiania z Matką Bożą, to co by dopiero robili, gdyby widzieli przed sobą samego Jezusa Chrystusa?
Doszliśmy wreszcie do Cova da Iria koło dębu skalnego i zaczęliśmy odmawiać różaniec z ludem. Wkrótce potem ujrzeliśmy odblask światła i następnie Naszą Panią nad dębem skalnym. - Odmawiajcie w dalszym ciągu różaniec, żeby uprosić koniec wojny. W październiku przybędzie również Nasz Pan, Matka Boża Bolesna i Matka Boża z Góry Karmel, św. Józef z Dzieciątkiem Jezus, żeby pobłogosławić świat. Bóg jest zadowolony z waszych serc i ofiar, ale nie chce, żebyście w łóżku miały sznur pokutny na sobie. Noście go tylko w ciągu dnia. -Polecono mi, żebym Panią prosiła o wiele rzeczy: o uzdrowienie pewnego chorego i jednego głuchoniemego. – Tak wiem o tym. Kilku z nich uzdrowię, innych nie. W październiku uczynię cud, aby wszyscy uwierzyli. I zaczynając się wznosić, znikła jak zwykle.

SZÓSTE OBJAWIENIE SIĘ MATKI BOŻEJ - 13 PAŹDZIERNIKA 1917 R.

Szóste (ostatnie) objawienie było objawieniem szczególnym. Miał wówczas miejsce zapowiadany przez Matkę Boską cud, który oglądało blisko sto tysięcy ludzi. Był to tzw. cud słońca - w pochmurną i deszczową pogodę nagle ukazało się słońce, które zaczęło wirować po niebie jak ogniste koło i zbliżać się do ziemi, rzucając promienie kolorowego światła. To niezwykłe zjawisko trwało około 10 minut. W tym krótkim czasie ziemia została całkowicie osuszona, a przemoczone ubrania wyschły. Biskup Fatimy w oficjalnym liście pasterskim na temat cudu pisał tak: Tysiące ludzi widziało ten taniec słońca... Widziały go osoby z różnych grup i klas społecznych, wierzące i niewierzące, dziennikarze głównych portugalskich gazet, a nawet ludzie przebywający poza miejscem zgromadzenia. Podczas szóstego objawienia Matka Boska podała dzieciom swój tytuł - Jestem Matką Boską Różańcową i nakazała wybudować kaplicę. Wypowiedziała również słowa: - Przyszłam upomnieć ludzkość, aby zmieniała życie i nie zasmucała Boga ciężkimi grzechami. Niech ludzie codziennie odmawiają różaniec i pokutują za grzechy swoje i całego świata. Podczas szóstej wizji dzieci zobaczyły także św. Józefa z Dzieciątkiem Jezus i Matkę Boską Karmelitańską. Siostra Łucja tak wspomina tę chwilę: - Ludzie przyszli masami. Deszcz padał ulewny. Moja matka w obawie, że jest to ostatni dzień mojego życia, z sercem rozdartym z powodu niepewności tego, co mogło się stać, chciała mi towarzyszyć. Na drodze sceny jak w poprzednim miesiącu, ale liczniejsze i bardziej wzruszające. Nawet błoto nie przeszkadzało tym ludziom, aby klękać w postawie pokornej i błagalnej. Niedługo potem zobaczyliśmy odblask światła, a następnie Naszą Panią nad dębem skalnym. - Czego Pani sobie ode mnie życzy? - Chcę ci powiedzieć, żeby zbudowano tu na moją cześć kaplicę. Jestem Matką Boską Różańcową. Trzeba w dalszym ciągu codziennie odmawiać różaniec. Wojna się skończy i żołnierze powrócą wkrótce do domu. - Ja miałam Panią prosić o wiele rzeczy: czy zechciałaby Pani uzdrowić kilku chorych i nawrócić kilku grzeszników i wiele więcej. - Jednych tak, innych nie. Muszą się poprawić i niech proszą o przebaczenie swoich grzechów. I ze smutnym wyrazem twarzy dodała: - Niech ludzie już dłużej nie obrażają Boga grzechami, już i tak został bardzo obrażony. Znowu rozchyliła szeroko ręce promieniejące w blasku słonecznym. Gdy się unosiła, Jej własny blask odbijał się od słońca. Kiedy Nasza Pani znikła w nieskończonej odległości firmamentu, zobaczyliśmy po stronie słońca św. Józefa z Dzieciątkiem Jezus i Naszą Dobrą Panią ubraną w bieli, w płaszczu niebieskim. Zdawało się, że św. Józef z Dzieciątkiem błogosławi świat ruchami ręki na kształt krzyża. Krótko potem ta wizja znikła i zobaczyliśmy Pana Jezusa z Matką Najświętszą. Miałam wrażenie, że jest to Matka Boska Bolesna. Pan Jezus wydawał się błogosławić świat w ten sposób jak św. Józef. Znikło i to widzenie i zdaje się, że jeszcze widziałam Matkę Boską Karmelitańską.

Zatem głównym przesłaniem objawień z 1917 r. była konieczność nawrócenia, pokuty, modlitwy o pokój oraz konieczność ofiarowania się Niepokalanemu Sercu Maryi i odmawiania różańca. Czy te wezwania nie są wciąż aktualne?
Św. Jan Paweł II wielokrotnie podkreślał, że opiece Matki Bożej z Fatimy zawdzięcza uratowanie życia podczas zamachu dokonanego 13 maja 1981 roku na Placu Świętego Piotra w Rzymie. Tajemnicami fatimskimi nazywa się tę część przesłania i wizji związanych z objawieniami w Fatimie, które początkowo nie zostały upublicznione przez wizjonerów. Dwie pierwsze zostały upublicznione w 1941 r., trzecia dopiero 26 czerwca 2000 roku przez Jana Pawła II. Tajemnica pierwsza dotyczyła wizji piekła, którą Maryja przekazała dzieciom w trzecim objawieniu. Tajemnica druga odnosiła się do nabożeństwa Niepokalanego Serca Maryi. Zapowiadała także drugą wojnę światową oraz ogromne szkody, jakie Rosja miała wyrządzić ludzkości przez odejście od wiary i wprowadzenie komunistycznego totalitaryzmu, w tym prześladowania chrześcijan. Z kolei tajemnica trzecia była przeznaczona tylko dla papieży. Była w niej mowa o „białym kapłanie ginącym od kuli z broni palnej", co część osób odnosi do zamachu na Jana Pawła II z 13 maja 1981 r. Mówiąc ogólnie, zawierała symboliczną scenę, która zapowiadała to, co faktycznie spotkało Kościół w XX wieku, czyli prześladowania i męczeństwo.

Piotr Czarniecki

ULICE NASZEJ PARAFII: ULICA JESIONOWA

Ulica Jesionowa odchodzi od ulicy Hallera, oddzielając stację benzynową od centrum ogrodniczego, biegnie przez dzielnicę domów jednorodzinnych i kończy się przy ścianie lasu w pobliżu obwodnicy.

W sumie mamy około 60 gatunków drzew i krzewów jesionu, należących do rodziny oliwkowatych. Drewno jesionowe jest wykorzystywane w stolarstwie, meblarstwie, rzeźbiarstwie i lutnictwie, ze względu na jego właściwości: jest twarde, elastyczne, ciężkie. W Polsce jesion występuje jako dziko rosnący oraz jako gatunek uprawny w postaci drzew ozdobnych w parkach i ogrodach. W Belgii i Francji wykorzystuje się liście jesionu do produkcji alkoholu o nazwie frenette.

Jesion to jedno z najstarszych drzew na świecie. Dożywa do 300 lat, osiąga normalnie do 30-35 m wysokości i dlatego jest uważany za najwyższe rodzime drzewo liściaste w Europie. Na terenie naszej Archidiecezji największe jesiony rosną w Puszczy Białowieskiej. Według literatury maksymalne rozmiary białowieskich jesionów to: wysokość 42-45 metry, obwód pnia na wysokości piersi ok. 500 cm.

W Biblii Tysiąclecia jesion pojawia się tylko raz, u proroka Izajasza (Iz 44,14), w satyrze na wytwórców bożków pogańskich, gdzie występuje obok innych drzew jako materiał używany do rzeźbienia: *Rzeźbiarz robi pomiary na drzewie, kreśli rylcem kształt, obrabia je dłutami i stawia znaki cyrklem; wydobywa z niego kształty ludzkie na podobieństwo pięknej postaci człowieka, aby postawić go w domu. Narąbał sobie drzewa cedrowego, wziął drzewa cyprysowego i dębowego – a upatrzył je między drzewami w lesie – zasadził jesion, któremu ulewa zapewnia wzrost* (Iz 44, 13-14).

Sięgnijmy teraz do skarbca naszej polskiej literatury. Rafał Malczewski (1892-1965), syn malarza Jacka Malczewskiego, też malarz i jednocześnie felietonista jest autorem felietonów, ukazujących specyficzną atmosferę Zakopanego w okresie międzywojennym, między innymi zamieszczonych w zbiorze „Od cepra do wariata". Oto jego opis wiosny:

„Zazielenił się cały świat, tylko jesiony stały nagie, czarnymi pąkami zdradzając utajoną żądzę rozrostu".

Ta cecha jesionu, że najpóźniej okrywa się szatą zielonych liści i najszybciej je traci sprawiła, że w folklorze łotewskim – podaję za Władysławem Kopalińskim – jesion jest synonimem człowieka niewidomego albo roztargnionego, który nie dostrzega wiosny, a lato uważa już za jesień.

Jan Kasprowicz poetycko opisując Zmartwychwstanie Pana Jezusa, nawiązując zresztą do znanych pieśni wielkanocnych, czyni również świadkiem zmartwychwstania stary jesion, który „zieleniejące gnie konary".

ALELUJA! ALELUJA!

Wesele spływa dziś na ziemię:
Raduj się, raduj wszelkie plemię!
Spada już z ciebie zmroku brzemię
Aleluja! Aleluja!
O, jakie cuda się spełniły,

Gdy Pan słoneczny wstał z mogiły,
Mocą jasności Swej opiły.
Aleluja! Aleluja!

Kiedy ramiona Swe promienne
Ponad piekielną wzniósł Gehennę
Nad mąk czyśćcowych ćmy bezdenne.
Aleluja! Aleluja!
Ciężkie na rzekach pękły lody,
Ku swoim morzom lecą wody,
Na uściech mając pieśń swobody.
Aleluja! Aleluja!

Po skibach kładą się opary,
Śpiewa skowronek, jesion stary
Zieleniejące gnie konary.
Aleluja! Aleluja!

Przymiotnik „zieleniejące" wskazuje na budzącą się wiosnę. W cytowanym przeze mnie fragmencie utworu jest cały szereg wskazówek, że budząca się do życia przyroda symbolizuje zmartwychwstanie Pana: pękają lody, słychać śpiew skowronka, wiosenna mgła na polach. Jesion jest już stary, stąd konary jego są schylone ku ziemi. Z jednej strony to oznaka starości, z drugiej jednak to drzewo oddaje pokłon Zmartwychwstałemu. Mimo podeszłego wieku to drzewo, dzięki wiośnie, zieleniejąc się odmładza. Ta zieleń, to budzące się ze snu życie czyż nie jest wspaniałym znakiem zmartwychwstania? To także nadzieja i otucha dla tych, których wiek przygniata już do ziemi, jednak budzą się do nowego życia w Panu, życia które będzie trwać na wieki: "zieleniejący jesion stary, który ku ziemi gnie konary".
Piękny wielkanocny wiersz, składający się z dwudziestu dwu zwrotek, których z braku miejsca nie można wszystkich zacytować.
Na koniec cofnijmy się daleko w przeszłość do epoki renesansu. Zamożny mieszczanin, Sebastian Fabian Klonowic (1545 – 1602), pochodzący z Wielkopolski, zamieszkał w Lublinie i piastował różne urzędy miejskie, także urząd burmistrza. Był on jednocześnie poetą, który potrafił dostrzec ciężki los pańszczyźnianego chłopa. Pisał po łacinie i w tym języku powstała „Roxolania" (1584) zawierająca opisy z życia ludu na Rusi Czerwonej, która w XVI wieku była krainą lesistą. Klonowic opisuje więc przede wszystkim las, zawsze jednak w relacji do ludzi tam mieszkających i z tego lasu żyjących. W lesie tym są też jesiony, w towarzystwie modrzewia i jaworów, które podobnie jak inne drzewa służą człowiekowi. Zacytujmy krótki fragment tego utworu w przekładzie Władysława Syrokomli:

„Tu piękna knieja, tu puszcza bezdenna
Przynosi liczne korzyści i plony;
Tu dąb stuletni, sosna sturamienna,
Tutaj modrzewie, jawory, jesiony,
Na mokrych mszarach
widnokrąg zasłania
Olszyna, wierzba i świerki olbrzymie,
I klon cienisty, łatwy do zrąbania
(Z którego moje wyprowadzam imie),
Wysmukła topol, jeżownik i tarnie,
Twarde derenie, leszczyna powiewna,
Buki i lipy – oko nie ogarnie
Rozlicznéj barwy wszelakiego drewna.
Tu biała brzoza z czerwonemi smugi,
Owdzie z jesionem splata
się wiąz młody;
Z nich wieśniak drzewa
wyrabia na pługi,
Z nich do swych kolas wygina obwody,
Z nich to skrzypiące telegi, i maże,
I lekkie wozy klecą Haliczanie.
Tu kuta bryka rzadko się ukaże,
Bo twarde drzewo za okucie stanie.
Nigdzie przy wozach żelazo nie brzęczy,
Drewniane gwoździe
trzymają dotrwaléj,
Nie masz kowanych osi, ni obręczy,
Tu hartowniejsze polano od stali".

Śliczny opis tego, jak las może służyć człowiekowi. Ruś Czerwona natomiast to teren dzisiejszej Ukrainy ze stolicą w Haliczu, należąca w dawnych czasach do Korony Polskiej.
Możemy zadać sobie na koniec pytanie: czy w naszej parafii w ogrodach przy ulicy Jesionowej odnajdziemy jesiony?

ks. Wojciech Łazewski

ŻYĆ EUCHARYSTIĄ - EUCHARYSTYCZNY RUCH MŁODYCH

14 czerwca 1999 r. papież Jan Paweł II wypowiedział takie słowa do młodych: „Ku Chrystusowi kierujcie wzrok. Niech będzie obecny w waszych myślach, podczas waszych zabaw i w waszych rozmowach. Z Nim winniście zawsze żyć w szczególnej przyjaźni. Pan Jezus chce wam pomagać. Chce być dla was podporą i umacniać w młodzieńczej walce o zdobywanie cnót, takich jak: wiara, miłość, uczciwość, szlachetność, czystość, wielkoduszność. Gdy będzie wam trudno, gdy będziecie w życiu przeżywać jakieś niepowodzenia czy zawody, niech wasza myśl biegnie ku Chrystusowi, który was miłuje, który jest wiernym towarzyszem i który pomaga przetrwać każdą trudność. Wiedzcie, że nie jesteście samotni. Towarzyszy wam Ktoś, kto nigdy nie zawodzi. Chrystus rozumie najtajniejsze pragnienia waszego serca. On czeka na waszą miłość i na wasze świadectwo".

CZYM JEST EUCHARYSTYCZNY RUCH MŁODYCH?

Eucharystyczny Ruch Młodych, w skrócie ERM, zwany dawniej Krucjatą Eucharystyczną, jest wspólnotą dzieci i młodzieży, prowadzącą do przyjaźni z Jezusem Eucharystycznym, odkrywania wartości ewangelicznych. Dzieci uczą się być wiernymi naśladowcami Jezusa. Zewnętrzną oznaką tej przynależności jest hasło powitalne: „Króluj nam Chryste" i odzew „Zawsze i wszędzie".
Na czele ruchu stoi Chrystus Eucharystyczny. Cała działalność ERM-u zawiera się w czterech zasadach: żyj Mszą Świętą, czytaj Ewangelię, kochaj bliźnich, bądź trzynastym apostołem.

TROCHĘ HISTORII

Wszystko zaczęło się w 1844 r. we Francji, w seminarium, czyli szkole, w której uczą się przyszli księża. Powstało tam Apostolstwo Modlitwy, którego członkowie, młodzi seminarzyści, zapragnęli żyć Eucharystią. Kilkadziesiąt lat później, na międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w Lourdes w 1914 r. stwierdzono potrzebę utworzenia dla dzieci organizacji o profilu eucharystycznym. Tak powstała Krucjata Eucharystyczna, jako organizacja dla dzieci w ramach Apostolstwa Modlitwy. Pierwsze oddziały powstały we Francji, a następnie Krucjata szybko rozszerzyła się w innych krajach.

Na terenie Polski Krucjata została założona przez św. Urszulę Ledóchowską, założycielkę Zgromadzenia Sióstr Urszulanek SJK. Matka Ledóchowska zakłada pierwsze koło Krucjaty w Pniewach koło Poznania 1 stycznia 1925 r. Krucjata stale się rozwija tak, że w 1939 r. osiąga liczbę około 200 tysięcy członków. Druga wojna światowa przerwała w Polsce jej wspaniały rozwój.

We Francji od 1960 r. Krucjata Eucharystyczna zaczyna działać w nowym stylu, jako nowy ruch. Za radą papieża Jana XXIII przybiera on nazwę: Eucharystyczny Ruch Młodych. Po latach kryzysowych Ruch ten odradza się i od 1970 r. uniezależnia się od Apostolstwa Modlitwy. Na nowo powstaje też w Polsce. Aktualnie ERM jest ruchem międzynarodowym i obejmuje 3 miliony młodych na całym świecie.

EUCHARYSTIA ŹRÓDŁEM ŻYCIA

Źródłem życia, nadziei i radości członka ruchu jest Eucharystia. Dzieci i młodzież czerpią z niej światło i moc, by wnosić pokój do domów, szkół i przyjaźni. Dzięki głębokiej więzi z Jezusem stają się prawdziwymi chrześcijanami i uczą się wzrastać w miłości oraz kochać ludzi tak, jak Bóg ich umiłował. Celem istnienia ruchu jest wdrażanie dzieci do czynnego udziału we Mszy Świętej oraz innych form kultu Eucharystii, ukazywanie Jezusa

Eucharystycznego jako przyjaciela, rozbudzanie w dzieciach pragnienia modlitwy i nauczanie różnych jej form, rozwijanie postaw eucharystycznych i pogłębianie więzi dzieci z Kościołem.

ERM W NASZEJ PARAFII

W parafii św. Kazimierza Królewicza Eucharystyczny Ruch Młodych aktualnie gromadzi ponad 30 osób, dzieci w wieku od zerówki do pierwszej klasy gimnazjum. Aby uczynić zadość podstawowym zasadom formacyjnym ruchu, czyli: życiu Mszą Świętą, czytaniu Ewangelii, kochaniu bliźnich i byciu trzynastym apostołem, członkowie ERM-u biorą czynny udział w procesjach eucharystycznych, śpiewają w scholi dziecięcej, uczęszczają na nabożeństwa liturgiczne, a także wystawiają jasełka i jeżdżą na pielgrzymki.

Zewnętrzną oznaką przynależności do Eucharystycznego Ruchu Młodych jest żółta chusta. Nosząc ją, dzieci dają świadectwo o tym, że należą do tej wspólnoty i drogie im są jej wartości, których starają się nauczyć i nimi żyć. Jednakowy kolor chust we wspólnocie ERM-u wskazuje na jedność wszystkich jej członków. Natomiast ich żółta barwa w liturgii Kościoła oznacza światło i majestat Pana Boga, w którym każdy ERM-ita pragnie przebywać.

Parafialnym opiekunem jest ks. Andrzej Ratkiewicz, a spotkania członków odbywają się w każdą sobotę o godzinie 10:00. Zapraszamy dzieci, które pragną lepiej poznać Pana Jezusa i zaprzyjaźnić się z Nim, na nasze sobotnie spotkania.

Każdy młody uczestnik Eucharystycznego Ruchu Młodych stara się tak żyć, uczyć i zachowywać, aby mógł o sobie powiedzieć „My młodzi idziemy w świat z uśmiechem na twarzy, by otwierać innym drogę do Boga, który nadaje sens i piękno naszemu życiu" i aby zadośćuczynić poselstwu Jana Pawła II, które skierował do młodych 3 czerwca 1997 r. w Poznaniu: „Bądźcie wiernymi świadkami Chrystusa Zmartwychwstałego, nie cofajcie się nigdy przed przeszkodami, które piętrzą się na ścieżkach waszego życia. Liczę na was. Liczę na wasz młodzieńczy zapał i oddanie Chrystusowi. Znałem młodzież polską i nie zawiodłem się nigdy na niej. Świat was potrzebuje. Potrzebuje was Kościół. Przyszłość Polski od was zależy. Budujcie i umacniajcie na polskiej ziemi cywilizację miłości".

Kamila Czarniecka

ŚWIĘTY BENEDYKT - PATRON EUROPY I DOBREJ ŚMIERCI

Kościół katolicki ma wielu świętych. Na przestrzeni wieków kanonizowano zarówno kapłanów, zakonników, jak i osoby świeckie. Bez wątpienia wielu z nich, bez względu na stan, czerpało z dorobku św. Benedykta i jego reguły życia chrześcijańskiego. Przyświecała mu myśl, że doskonałość chrześcijańska wymaga, „aby we wszystkim Bóg był uwielbiony". Co mu zawdzięczamy? Przyjrzyjmy się bliżej temu patronowi Europy, która niestety odchodzi od jego spuścizny duchowej.

ŚWIĘTE ŻYCIE

Św. Benedykt urodził się w Nursji (środkowa Italia) ok. 480 r., w zamożnej rodzinie chrześcijańskiej, która zapewniła mu odpowiednie wykształcenie, posyłając go na studia do Rzymu. Italia przełomu V i VI wieku nie była miejscem ani spokojnym ani miłym. Po upadku cesarstwa rzymskiego nastąpił chaos. W gruzach legły dotychczasowe wartości i porządek. Ten stan sprawił, że Italia nader często stawała się celem najazdów ludów barbarzyńskich. Ludzie zwłaszcza młodzi, czując niepewność jutra, chcieli zaczerpnąć jak najwięcej z życia, co prowadziło do rozwiązłości, rozpusty i przemocy. Benedykt, zrażony takim życiem, przerwał studia i skrył się przed rozpasanym światem w pustelni pod Subiaco, gdzie spędził 3 lata w zupełnej samotności. W zagadnienia ascezy chrześcijańskiej wprowadził go św. Romanus, który miał w pobliżu swoją samotnię. Z jego rąk Benedykt otrzymał habit. Czas samotności z Bogiem był dla młodego pustelnika czasem dojrzewania. W tym okresie zmierzył się i pokonał trzy podstawowe pokusy, jakie nękają każdą istotę ludzką: pokusę samopotwierdzenia się i pragnienia umieszczania siebie w centrum, pokusę zmysłów oraz pokusę gniewu i zemsty.

Benedykt był przekonany o tym, że dopiero zwycięstwo nad grzesznymi pragnieniami ciała i ducha pozwoli mu zanieść innym słowo przydatne w ich życiu. Uspokoiwszy zatem swoją duszę, gotów był panować w pełni nad popędami własnego „ja" i tym samym być twórcą panującego wokół siebie pokoju.

Św. Benedykt miał w swym życiu wielkie nabożeństwo do Krzyża Świętego jako znaku zbawczej miłości Jezusa Chrystusa. Często czyniąc znak krzyża, z jego pomocą, przezwyciężał własne ciężkie pokusy. Dzięki modlitwie i oddaniu się Panu pękło naczynie z trucizną dla niego przeznaczoną.

Św. Benedykt zmarł 21 marca 543 roku przed ołtarzem klasztoru na Monte Cassino tuż po przyjęciu komunii świętej, dlatego jest też patronem dobrej śmierci. Tego dnia w kalendarzu liturgicznym obchodzimy jego wspomnienie. W roku 1964 został ogłoszony przez papieża Pawła VI patronem Europy.

ŚWIĘTY ZAKON

Wieść o świątobliwym życiu św. Benedykta zaczęła szybko się rozchodzić. Znalazł wtedy wielu naśladowców, co skłoniło go do założenia kilku mniejszych klasztorów nieopodal Subiaco. W 529 roku Benedykt dotarł do Monte Cassino, gdzie założył najsłynniejsze benedyktyńskie opactwo. Miejsce to szybko stało się ośrodkiem życia religijnego ówczesnej Europy. Wkrótce powstał zakon benedyktynek założony przez św. Scholastykę - rodzoną siostrę św. Benedykta.

Działalność benedyktynów przyczyniła się do podniesienia poziomu życia religijnego. Wraz z cystersami, a potem z kamedułami żyjącymi według tej samej reguły zakładali szkoły przyklasztorne rozwijające umiejętność uprawy roli oraz pracy w różnych rzemiosłach i sztukach oraz tworzące podstawy chrześcijańskiej kultury zachodniej. Do szkół tych oddawano często niewychowane dzieci z zamożnych rodzin. Według niektórych przekazów, w jednej z nich przebywał późniejszy król Kazimierz Odnowiciel, który sprowadził benedyktynów do Krakowa. Natomiast jego syn Bolesław Śmiały wybudował im klasztor w Tyńcu.

ŚWIĘTY MEDALIK

W XVII w. ukształtował się ikonograficzny typ medalika z wizerunkiem św. Benedykta. Niektórzy mówią o nim, że jest to „egzorcyzm do noszenia na szyi". Uważa się, że ma on cudowne właściwości i chroni właściciela przed zakusami złego. Jednak niewłaściwym jest postrzeganie go jako amuletu. Uleganie takim przesądom zagraża życiu duchowemu i jest sprzeczne ze znakiem Chrystusowego Krzyża i antyświadectwem życia chrześcijańskiego. Osoba, która go nosi, powinna przede wszystkim prosi

Jezusa o wstawiennictwo św. Benedykta, wierząc w moc Krzyża Świętego. Wierny, który nosi ten medalik, zostaje objęty modlitwą zakonu benedyktynów, a to spory oręż w walce ze złem.

Najbardziej tradycyjna wersja medalika z jednej strony przedstawia Benedykta trzymającego w prawej ręce krzyż, a w lewej księgę (świętą regułę). Na obrzeżu widnieją litery CRVX.S.P. BENEDICTI (czyli CRUX SANCTTI PATRIS BENEDICTI, co oznacza *Krzyż św. Ojca Benedykta*).

Na drugiej stronie, na środku, widnieje znak krzyża. Nad nim znajduje się monogram IHS oznaczający Jezusa Chrystusa. Na czterech polach wyznaczonych przez ramiona krzyża znajdują się litery CSPB. Ich znaczenie CRUX SANCTI PATRIS BENEDICTI - *Krzyż św. Ojca Benedykta*. Na belce pionowej krzyża, od góry do dołu widnieją litery CSSML, czyli CRUX SANCTA SIT MIHI LUX - *Krzyż Święty niech będzie mi światłem*, natomiast na belce poprzecznej krzyża - NDSMD: NE DRACO SIT MIHI DUX - *Diabeł niech nie będzie mi przewodnikiem*.

Na obrzeżu medalika znajduje się napis - litery czytane w prawo VRSNSMV - SMQLIVB: VADE RETRO SATANA, NUMQUAM SUADE MIHI VANA - SUNT MALA QUAE LIBAS, IPSE VENEBE BIBAS - *Idź precz szatanie, nie kuś mnie do próżności; złe jest to, co podsuwasz, sam pij swoją truciznę*.

Trzeba pamiętać, że medalik św. Benedykta to nie talizman, lecz bardzo skondensowana forma benedyktyńskiej tradycji i duchowości, a nade wszystko modlitwa przeciw pokusom szatańskim. Myśli wypisane po obu jego stronach stanowią sedno benedyktyńskiej reguły zakonnej. Przypomina nam, jak patrzeć na krzyż, cierpienie i codzienne pokusy. To nie tyle wizerunek świętego, co drogowskaz na każdy dzień. Krzyż jest orężem w walce ze słabością duszy, a także cichą przystanią dla zagubionych, szukających ratunku w miłosiernych ramionach Boga. W znaku krzyża odnajdujemy żywą moc płynącą z miłości Boga do każdego człowieka.

ŚWIĘTA REGUŁA

Na wzgórzu Cassino, w owym opactwie, świątobliwy mąż spisuje swoją regułę zakonną, która należy do najbardziej rygorystycznych. Wyznacza ona drogę do doskonałości religijnej poprzez praktykę panowania nad sobą, umartwienia, pokory, posłuszeństwa i czystości. Modlitewne wyciszenie się w odosobnieniu izoluje człowieka od świata i jego trosk. Doskonałość chrześcijańska, wg św. Benedykta, wymaga, „aby we wszystkim Bóg był uwielbiony". Reguła zakonu św. Benedykta stała się podstawą życia klasztornego wszystkich zakonów i kongregacji Europy Zachodniej. Śluby zakonne według niej złożył m.in. św. Wojciech. Jest to reguła, do której powinny stosować się nie tylko osoby zakonne, ale również każdy chrześcijanin pragnący dążyć do pełni życia z Jezusem.

Fragmenty reguły św. Benedykta z rozdziału IV:

[21] Niczego nie przedkładać nad miłość Chrystusa.
[29] Złem za zło nie odpłacać.
[32] Złorzeczącym nie złorzeczyć, ale raczej ich błogosławić.
[41] Nadzieję swoją w Bogu pokładać.
[42] Widząc w sobie jakieś dobro, przypisywać je Bogu nie sobie.
[43] Zło zaś uznawać zawsze za własne dzieło i sobie je przypisywać.
[46] Całą duszą pragnąć życia wiecznego.
[47] Śmierć nadchodzącą mieć codziennie przed oczami.
[49] Uważać za rzecz pewną, że Bóg patrzy na nas na każdym miejscu.
[50] Złe myśli przychodzące do serca natychmiast rozbijać o Chrystusa i wyjawiać je ojcu duchownemu.
[56] Często znajdować czas na modlitwę.
[73] Jeśli zdarzy się jakaś kłótnia, pojednać się przed zachodem słońca.
[74] I nigdy nie tracić ufności w miłosierdzie Boże.
[76] Jeżeli zasady te będziemy nieustannie, we dnie i w nocy wypełniać i jeżeli w dzień sądu zyskają one uznanie, wówczas otrzymamy od Pana nagrodę, która On sam obiecał: [77] *Czego oko nie widziało ani ucho nie słyszało […], jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują* (1Kor 2,9).

Modlitwa za wstawiennictwem św. Benedykta

Boże, który ustanowiłeś
świętego Benedykta opata
Wspaniałym nauczycielem
w szkole służby Bożej,
Naucz nas, abyśmy ponad wszystko
przedkładali Twoją miłość
i zawsze szli drogą Twoich
przykazań. Amen

Andrzej i Dorota Zieniewicz

KSIĄŻKA

O. ADAMA SZUSTAKA OP, „GARNEK STRACHU. DROGA DO DOJRZAŁOŚCI. LEKCJE GEDEONA"

Książka jest zapisem konferencji Adama Szustaka z serii „Jestem legendą" wygłoszonych w 2013 r.
Na pierwszej stronie znajduje się motto - słowa wypowiedziane przez Anioła Pańskiego do Gedeona: „Idź z tą siłą, jaką masz". Oddają one kierunek, jaki przyjął o. Adam, który stanowczo odżegnuje się od nurtu motywacyjno-formacyjnego.
Książka opiera się głównie na rozważaniu Słowa Bożego, a konkretnie Księgi Sędziów (chociaż nie tylko) i historii Gedeona. Dominikanin, jak sam przyznał, wybrał akurat tę historię, bo mimo że Gedeon odniósł spektakularny sukces (pokonał Madianitów przy pomocy jedynie trzystu żołnierzy, rzecz jasna z Bożą pomocą), jednak skończył na dnie duchowym. Odszedł od wiary i oddawał kult bożkom.
O. Szustak upadku Gedeona dopatruje w strachu przed zależnością od Pana Boga, stracie uzyskanej dzięki militarnemu zwycięstwu pozycji i staniu się „nikim". Jak się okazało, z powodu zamknięcia się na Pana Boga, stało się to wszystko, czego się bał.

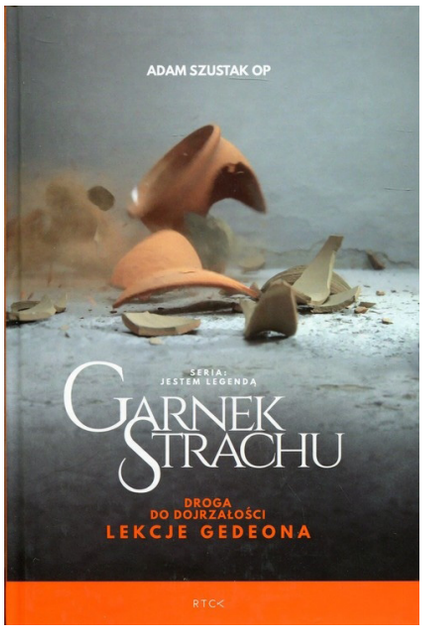

Każdy rozdział książki zaczyna się kluczowymi pytaniami, a kończy się zadaniami, które trzeba przemyśleć i zrealizować. Pytania dotyczą tego „Jak Bóg widzi nasze problemy?", „Dlaczego Bóg się z nas śmieje?", „Dlaczego lęki wracają?" itd.
Adam Szustak stanowczo podkreśla, że nie należy się nastawiać, że samo przeczytanie książki pozbawi nas lęków, czy diametralnie zmieni nasze życie. Jednak kontakt ze Słowem Bożym „[…] ma moc, by mogło w nas wszystko zrobić".
Lektura tej książki przynosi refleksję, że nie muszę być człowiekiem sukcesu, posiadającym wysoki status materialny czy pozycję społeczną. Uznanie, że bez Boga jestem nikim, a z Nim mogę wszystko, jest chyba trudniejsze, niż liczenie kolejnych zer po przecinku na koncie bankowym.

Kamila Zajkowska

FILMY

LUX VERITATIS ZERWANY KŁOS

Film „Zerwany kłos" został nakręcony przez Fundację Lux Veritatis, jako wotum wdzięczności za dar spotkania z papieżem Franciszkiem na Światowych Dniach Młodzieży w Krakowie. Film jest opowieścią o błogosławionej męczennicy Karolinie Kózkównie, zamordowanej przez rosyjskiego żołnierza w 1914 roku. Tematem pobocznym filmu jest wątek wiejskiej dziewczyny o imieniu Teresa, która nosi w sercu tajemnicę o gwałcie zadanym przez kozaka Sorokina. Wystawiona jest na kpiny i pośmiewisko miejscowej ludności. Nienawidzi siebie i dziecka, które nosi pod swoim sercem. W końcowej części tego obrazu jej nastawienie całkowicie się zmienia. Gwałt traktuje jako krzyż, a dziecko jako błogosławieństwo.
Ale wracając do Karoliny. Ta szesnastoletnia dziewczyna ustrzegła czystości i dochowała wiary w Chrystusa. Jej życie i śmierć uczą nas, jak powinniśmy kształtować swój charakter, troszczyć się o własny rozwój. Film wprowadza widza w trudne tematy takie jak: czystość, wolność od uzależnień, przemoc oraz śmierć bliskich osób.

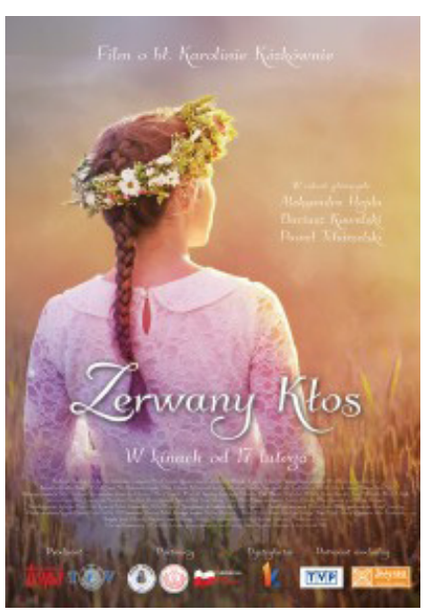

Dzieło to jest pierwszym zwiastunem polskiego kina ewangelizacyjnego. Twórcy nakręcili go, widząc ogromną potrzebę kształcenia i wychowania młodzieży w duchu tradycji narodowej, pielęgnowania polskości i wzniecania świadomości obywatelskiej i patriotycznej. Na wielkie uznanie zasługuje debiutujący reżyser filmu, student Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu - Witold Ludwig oraz odtwórczyni głównej roli, debiutująca Aleksandra Hejda, również studentka tej uczelni. W obsadzie aktorskiej - w ojca Jana Kózkę wciela się Dariusz Kowalski, matkę - Marię Kózkę gra Zuzanna Lipiec, a Sorokina - Piotr Zajączkowski. Minusem jest fakt, że fabuła filmu jest miejscami sztucznie wydłużana poprzez kręcenie sporej liczby ujęć w zwolnionym tempie. Jednakże w historii błogosławionej Karoliny widz odkryje uniwersalne wartości: czystość, wiarę, odwagę i pracowitość. A są to wartości ponadczasowe, których szczególnie potrzebuje współczesny młody człowiek. Zapraszamy do obejrzenia tego filmu.

Agata Ciborowska

KĄCIK MAŁEGO KAZIUCZKA

Opowieści Siostry Basi - Kogo trudniej kochać…

Rozpoczął się nowy, poświąteczny tydzień. Powoli wszystko zaczynało przebiegać, utartym rytmem. Z kuchni jak zwykle dochodziły smakowite zapachy. Babcia kończyła gotować obiad. W przedpokoju pojawił się Grzesio. Zdejmując kurtkę i wypchany książkami plecak zapytał:
- Babciu, czy Kamil może do nas wejść? Odrobimy lekcje i trochę się pobawimy.
Starsza pani wychyliła głowę zza kuchennych drzwi. Zobaczyła nieśmiałe, proszące spojrzenie chłopca, stojącego jeszcze na klatce schodowej.
- A jego rodzice nie będą się martwić? – zapytała.
Grzesio gestem zaprosił Kamila do przedpokoju i spokojnie tłumaczył:
- Wiesz babciu, Kamil w zasadzie cały czas jest sam. Jego mama bierze dodatkowe dyżury, a tata… - chłopiec zawahał się.
- A tata ma ważne sprawy i nie będzie go długo w domu – dokończył Kamil.
- Dobrze, wejdźcie i umyjcie ręce. Za chwilę wrócą dziewczynki, to podam obiad.
Chłopcy grzecznie wykonali polecenie babci. Po smacznym obiedzie Kamil pozostał jeszcze ponad godzinę. Kiedy ubierał kurtkę, babcia zauważyła, że brakowało przy niej guzików, a nadprute kieszenie nie wyglądały zbyt estetycznie. Chłopiec miał bardzo znoszone buty i zdecydowanie za duży sweter, który zwisał mu z ramion. Na łokciach robiły się przetarcia.
W sobotni poranek, po wspólnej modlitwie, rodzina zgromadziła się przy kuchennym stole. Dziewczynki, mające w tym dniu dyżur śniadaniowy, podały smacznie przygotowany posiłek. Wszyscy lubili te chwile, kiedy mogli razem rozpocząć dzień i porozmawiać o tym, co wydarzyło się podczas tygodnia. Tato, nucąc jakąś wesołą melodię, radośnie przyglądał się córkom.
- Jestem z was dumny, tak ładnie nakryłyście do stołu. Skąd ta nadąsana minka Kasiu? – zapytał przyglądając się młodszej córce.
- Z mojej półki zniknęły wszystkie słodycze. Grzesiek razem z kolegą zjedli całą miskę cukierków. Gdy chodziliśmy ze Zbiórką Misyjną, dostawaliśmy mnóstwo słodyczy. Chciałam nimi poczęstować koleżanki, które jutro do mnie przyjdą. Zresztą, dlaczego ten twój kolega przesiaduje u nas całymi dniami, nie ma swojego domu, czy co? - Kasia zwracając się do brata wyrzuciła z siebie całą złość.
Kamil faktycznie regularnie od poniedziałku do piątku pojawiał się w domu Grzesia. Zjadał obiad, chłopcy razem odrabiali lekcje, bawili się i dopiero przed wieczorem wychodził. Babcia zdążyła nawet poreperować jego ubranie. Grzesio opuścił główkę i zaczerwienił się.
- Przecież nam pozwoliłaś się poczęstować – powiedział speszony.
- Owszem, poczęstować, ale nie zjeść wszystkiego – Kasia była wyraźnie zdegustowana.
- Wiesz Kasiu, te cukierki… no… myśmy ich wszystkich nie zjedli – powoli tłumaczył Grzesio - Kamil zabrał trochę do domu. Chciał poczęstować mamę. U nich już dawno nie było słodyczy. Kasiu, ja dam ci swoje oszczędności ze skarbonki. Jeszcze zdążysz kupić słodycze na jutro - chłopczyk podał siostrze z trudem zaoszczędzone 20 złotych. Dziewczynka wzięła je bez zastanowienia. Babcia, która do tej pory nie odzywała się, ze smutkiem spojrzała na wnuczkę i powiedziała:
- Kasiu, gdy chodziłaś ze Zbiórką Misyjną, byłaś przebrana za dziecko afrykańskie. Zbierałaś pieniążki dla dzieci, które w dalekiej Afryce są głodne i zaniedbane. Pamiętam, jak z zapałem mówiłaś, że oddałabyś im połowę swoich rzeczy, bo ich bardzo kochasz.
- Tak, bo te dzieci są takie biedne – Kasi zabłysły oczy.
- Widzisz – kontynuowała babcia – spróbowałam dowiedzieć się czegoś o Kamilu. Jego mama musi dużo pracować, by utrzymać rodzinę. Spotkałam się z nią. Jest bardzo wdzięczna, że Kamil może u nas przebywać. Dziękowała za to, że zjada u nas obiady i odrabia lekcje.
- A co z jego tatą? – zapytała milcząca także do tej chwili mama.
- Niestety jest bardzo chory. Ludzie jednak nie zawsze to rozumieją i zamiast wesprzeć, wyśmiewają się lub odsuwają z odrazą.
- Tak, ja wstąpiłem do Kamila w czwartek, gdy wracaliśmy ze szkoły. Jego tato był kompletnie pijany, bełkotał coś bez sensu, a potem w ubraniu zwalił się na łóżko. Kamil tak bardzo się wstydzi – powiedział Grzesio.
- Alkoholizm to poważna choroba – stwierdził tato Grzesia - można ją jednak leczyć.
- Rozmawiałam z mamą Kamila na ten temat – odparła babcia - ona usiłuje namówić męża na leczenie, ale jak dotychczas bez skutku. Nie rezygnuje jednak. Prosiła o modlitwę. Myślę, że to bardzo dobrze, że Grzesio przyjaźni się z Kamilem - To prawda – przyznała mama – cieszę się, że ten chłopczyk tu przychodzi, musimy mu jeszcze bardziej pomóc. Wiesz Kasiu, w Piśmie Świętym czytamy, że nie można kochać Boga, którego się nie widzi, nie kochając człowieka, którego się widzi. W każdym z nas mieszka Chrystus. On nazwał wszystkich ludzi braćmi i siostrami, i powiedział, że cokolwiek uczynimy jednemu z nich, to tak jakbyśmy Jemu samemu czynili.
- No tak – podjął myśl tato – łatwiej jest kochać na odległość murzyńskie dzieci. Trudniej tych, z którymi dzielimy codzienność. Wszyscy zamilkli. Po chwili odezwała się Kasia.
- Grzesiu, weź swoje pieniążki z powrotem. Przepraszam, że się złościłam. Nie wiedziałam nic o sytuacji Kamila. Macie rację, łatwo jest deklarować miłość i miłosierdzie, zwłaszcza jak nic nas nie kosztuje. Trudniej jest naprawdę kochać i udowodnić to swoim postępowaniem.
- Moja mądra córeczka – tata posadził Kasię na kolanach i mocno przytulił – sam bym lepiej tego nie określił – dodał.
- Mam propozycję, może pójdziemy do kina. Daj mi numer Grzesiu, zadzwonię do mamy Kamila, może pozwoli mu pójść z nami – powiedziała mama.

KĄCIK MAŁEGO KAZIUCZKA

Rozwiąż szyfrowankę. Pomoc w tabelce obok. Czy wiesz, kto do kogo i kiedy powiedział te słowa?

	A	B	C	D
1	E	T	N	G
2	L	A	I	O
3	W	U	Ź	Ę
4	H	Ń	B	J
5	C	Ł	Ą	P
6	Y	R	D	Ś
7	Ó	Ż	M	K
8	F	Ć	Z	S

3A 8D 1B 3D 5D 3B 4D 3D 6C 2D 2D 4D 5A 2B

7C 1A 1D 2D 2C 2D 4D 5A 2B 3A 2B 8D 8C 1A 1D 2D

2D 6B 2B 8C 6C 2D 4C 2D 1D 2B 7C 1A 1D 2D

2C 4C 2D 1D 2B 3A 2B 8D 8C 1A 1D 2D

Zgadnij kto to?

Urodził się 30 kwietnia 1651r. w Reims we Francji, w wieku 27 lat przyjął święcenia kapłańskie. Trzy lata później na uniwersytecie w Reims zdobył doktorat z teologii. Już, jako duchowny opiekował się szkołą i sierocińcem prowadzonym przez Siostry od Dzieciątka Jezus (terezjanki). Za jego prośbą zatwierdzono ten zakon. Chcąc pomóc biednym dzieciom, pozwalał zamieszkać im na plebanii, której część zamienił na internat, a później pałac.
Z czasem zaczął szukać ochotników, którzy mogliby pomóc w opiece, wychowaniu
i kształceniu dzieci. Z tych ofiarnych pomocników wyłoniło się zgromadzenie zakonne pod nazwą braci szkolnych - Zgromadzenia Braci Szkół Chrześcijańskich. Zmarł 7 kwietnia 1719r. W 1950 roku został ogłoszony patronem nauczycieli katolickich, przez papieża Piusa XII. Jego wspomnienie obchodzone jest w Kościele katolickim w 7 kwietnia i ma rangę wspomnienia obowiązkowego.

.....

Zaczynając od czerwonej literki, przejdź po całej tabeli i pozbieraj litery, które utworzą hasło.
Dla ułatwienia podpowiedź, jak się poruszać:

Stojąc na polu zielonym, przejdź w prawo
Stojąc na polu żółtym, przejdź w dół
Stojąc na polu niebieskim, przejdź w górę
Stojąc na polu różowym, przejdź w lewo

A L U
E L Z

N I I E E R D D Z Z

S O O G

I I E

Zaczynając od czerwonej literki przeskakuj taką samą liczbę pól, a odczytasz hasło i dowiesz się jakie jedno ze świąt obchodzimy w kwietniu.

Ł E I Ż M O A B L A